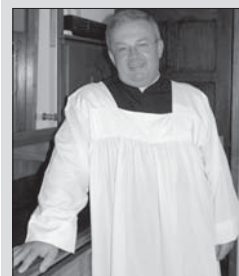




## Spis treści

W zakrystii – refleksje ks. Proboszcza o poście	1
Oczyszczenie duszy – felieton Agaty Tomaszewskiej-Antoniewicz	2
Słowo Boże	3
Dwa płuca Słowa Bożego – przed rekolekcjami – z ks. dr. Krzysztofem Siwkim rozmawia Małgorzata Goławska	4
Rekolekcje – czy warto? – próbują odpowiedzieć Bożena i Marek Seretny	6
Modlitwa serca – o medytacji chrześcijańskiej Irena Kubiak	7
Wiem ale nie powiem – o prawnej ochronie tajemnicy spowiedzi – Jan Jąłosiński	8
Słowo o autorze okładki	9
Post na przestrzeni wieków – Gabriela Porębska-Rodak	10
Zakonnica na bezrobociu – s. Grażyna Ročławska z Australii	12
Kalendarium parafialne	13
Książki, które polecam – Teresa Poręba rekomenduje książkę „...o Dekalogu”	14
Módlmy się – ks. Łukasz Gołębiewski o szóstym przykazaniu dekalogu cz. 2	15
Salvador Dali: Chrystus św. Jana od Krzyża	17
Nasi stulatkowie – fotoreportaż	18
Koncert i aukcja na rzecz „Ławeczki Marii Dąbrowskiej” – fotoreportaż	20
Przyjemne z pożytecznym – relacja Leszka Kołodziejczyka z koncertu i aukcji	21
Stulatkowie z Komorowa – o jubilatych Małgorzata Goławska	22
W ogrodzie wspomnień – ósma opowieść Aldony Kraus	24
Z redakcyjnej poczty – podziękowanie z Suwałk	25
W cieniu dwóch tablic – apel Lidii Kulczyńskiej-Pilich	26
Środa popielcowa – Marta Wielochowska	27
A w moim ogrodzie będzie wiosna! – felieton Wojciecha Irmińskiego	28
Od stóp do głów – niepokoje Joanny Walkowiak	29
1 % dla Mateusza i Michała – Pomóżmy naszym sąsiadom	30
Z redakcyjnej poczty – Aurelia Zalewska o działce dla Osiedla Komorów	32
O kocim królu – dla najmłodszych napisała i zilustrowała Katarzyna Nowosielska	33
Kulturalne różności – felieton Agaty Tomaszewskiej-Antoniewicz	34
Sami o sobie – wolny głos młodzieży Komorowa	35
Okładka s. I – autor Jerzy Cichecki – Środa Popielcowa – 2009 r. akryl na kartonie, 40x30 cm. fot. K. Rodak	
Okładka s. II – Doznania – Jak odczuwasz w swoim życiu potrzebę praktykowania postu?	
Okładka s. III – Kolędy 2009	
Okładka s. IV – Zaproszenie do wspólnego przeżywania drogi krzyżowej	



**Jednym z trzech  
najprzedniejszych  
uczynków jest post**

## W zakrystii

„Po czterdziestu dniach i czterdziestu nocach postu poczuł wreszcie głód.” [Mt 4,2].

Tak brzmi jedno z pierwszych zdań rozpoczynających opis postu Pana Jezusa.

Jaką treścią wypełniamy ów opis, gdy jest on tematem naszej kontemplacji? Jak my sami wreszcie poddajemy się postom? Dlaczego Kościół go nakazuje? Słowem, czym jest post?

Gdy szybko, z zaskoczenia, przyjdzie nam go zdefiniować – mówimy, iż to wstrzemięźliwość w jedzeniu pewnych pokarmów w określone dni... Inni nazwą post – czasem pokuty lub przygotowania do przeżycia dni męki Chrystusa. Ale w obu określeniach pojawia się pierwiastek incydentalności, czyli okresowe poddawanie się postowi, tymczasem – modlitwa, jałmużna i post – stanowią podstawę naszego wzrastania w wierze. Nie możemy siebie nazwać uczniami Jezusa, jeśli nie praktykujemy tych uczynków często.

**Modlitwa** – to słuchanie głosu Boga każdego dnia, każdej chwili naszego życia. To dziękczynienie Stwórcy za otrzymane dary. To wreszcie zwrócenie uwagi Boga na nasze potrzeby. **Jałmużna** – ta wynika z napomnienia, że „nikt nie żyje dla siebie...”. Jest więc naszym obowiązkiem ofiarowanie siebie innym, współuczestniczenie w Bożej radości czynienia dobra, niesienie strapionemu człowiekowi pomocy. **A post?**

Jezus idzie na pustynię, by pościć 40 dni. Czterdzieści dni to szmat czasu, to ponad miesiąc. Czy post Jezusa w znaczeniu dosłownym trwał tak długo? Zastanówmy się, co nam tak naprawdę mówi ten opis. Post w połączeniu z miejscem, w którym go Jezus odbywał, z pustynią – nabiera zgoła innego znaczenia. No i ten długi odcinek czasowy wskazuje, że post dla Jezusa w żadnym razie nie był „głódówką” w potocznym rozumieniu słowa. Dlatego pytajmy: czy Bóg zalecając post zadowolony się wyłącznie naszym pustym żołądkiem?

Nie..., a więc czego od nas chce?

Bóg liczy, że będzie to czas znacznie cenniejszy, czas naszej refleksji nad tym, co nas odda-



MAGAZYN  
PARAFIALNY

ISSN 1505-9839,  
Numer 1 (86), 22 lutego 2009 r.  
Wydawca: Parafia Narodzenia NMP  
w Komorowie;

05-806 Komorów, ul. 3-go Maja 9, tel. 0 22 758-06-15

Mail: redakcja@magazynparafialny.org www.magazynparafialny.org

**Kolegium Magazynu Parafialnego:** ks. Andrzej Szymański – asystent kościelny,  
Wojciech Irmiński, Małgorzata Goławska (sekretarz redakcji), s. Elwira J. Kruszewska,  
Katarzyna Nowosielska – red. prowadzący, Gabriela Porębska-Rodak, Maciej Lis,  
Lech Skupiński, Lucyna Terlecka, S.M. Joanna Wiśniewska (dział młodzieżowy),  
Piotr Zieliński

**Skład komputerowy:** BGD Studio SC., ul. Wilcza 51/32, Warszawa, tel. 0 22 622-53-79

**Druk:** OJA, ul. Sporna 2 F, Warszawa, tel. 0 22 643-77-63

Copyright © Zdjęcia i teksty stanowią własność MP oraz autorów, są chronione prawem.

la od drugiego człowieka, a więc i od NIEGO. Że w efekcie tej refleksji, tak jak ON to uczynił, odrzucimy miraże, którymi nęci świat. Odstąpimy od zła czynionego sobie i drugiemu. Bóg oczekuje refleksji nad tym, jak wypełniam powołanie i zawarte w Ewangelii prawo. Oczekuje zastanowienia się: – czy jestem dobrą matką, mężem, dzieckiem, kapłanem... Czy jestem otwarty na dobro? Tak ważnych pytań nie można stawiać sobie tylko *raz w roku około Wielkiej Nocy*, bo nie pielęgnowana dusza twardnieje, sumienie traci wrażliwość. Wiara, tak jak ciało, wymaga ciągłego treningu, ciąglej podniety do nawracania. Wiara, to formowanie ducha w każdej godzinie naszego życia.

Zatem refleksja jest istotą postu i z nią nigdy nie powinniśmy się rozstawać. Tak rozumiany post – nie ma prostego związku z jedzeniem, choć oczywiście dobrze jest czasem poczuć głód, by łatwiej zrozumieć ludzi, którzy z powodu biedy naprawdę głodują. Post więc można porównać do lustra, z którym wnikamy w głąb duszy, by zobaczyć jej „dno”. Każdy ma coś, co koniecznie chce ukryć, coś, co jest jego bożkiem, co go pęta... Warto tego bożka odkryć i co rychlej wyrwać go z siebie...

Kochani moi, jestem Waszym proboszczem kawał czasu. Trzynastcie lat prowadzę, najlepiej jak potrafię, Bożymi ścieżkami. Czas postu także dla mnie jest czasem refleksji, jak ja wywiązuję się ze swego powołania. Powodów do refleksji, szczególnie w czasie kolejnej wizyty duszpasterskiej, jest dużo. Nie wszystkie cieszą, napawają dumą...

Wiele tego roku zobaczyłem niedostatku miłości w naszych rodzinach. Wielu z was z pracy, sukcesu, kariery uczyniło swojego bożka. Wielu kroczy do swego celu, zaspokaja swoje ambicje i przyjemności kosztem rodziny, szczęścia własnych dzieci...

Mój Boże, jakże wiele waszych spracowanych matek cierpi z powodu samotności? Iluż starych ojców mówiło mi, że gotowi są zapłacić, żeby ktoś do nich zajrzał i choć chwilę porozmawiał. Jakże wielu zagubionych młodych ludzi sięga po alkohol i po narkotyki...

Wydaje się, że w naszej społeczności zaczynają pojawiać się poważne problemy. Dlatego także siebie pytam, czy jako kapłan, duchowy przewodnik, zrobiłem wszystko, co do mnie należało, by w porę ostrzec, nawrócić, wesprzeć... A może Wasze oczekiwania były zgoła inne? Czy między nami nie zawiodła wymiana informacji i relacja, jaka powinna być między członkami jednego Kościoła?

**Post zatem dla każdego jest czasem refleksji, stawiania sobie samemu pytania: czy aby na pewno moje życie jest życiem Dziecka Bożego, którego Stwórca wysłał między innych, by był z innymi, służył im, wzmacniał, nawracał...**

Ks. kan. Andrzej Perdziński  
Proboszcz

# Oczyszczenie duszy



Caspar David Friedrich: Drzewo kruków, ok. 1822. Olej na płótnie. 59 x 73 cm. Luwr, Paryż.

**„Albowiem pozwalasz Twoim wiernym co roku z oczyszczoną duszą radośnie oczekiwać świąt wielkanocnych, aby gorliwie oddając się modlitwie i dziełom miłosierdzia, przez uczestnictwo w sakramentach odrodzenia osiągnęli pełnię dziecięstwa Bożego”. [Pierwsza prefacja wielkopostna, mszał rzymski]**

Większość ludzi we współczesnym świecie jest niezwykle zabiegana i niemal nie znajduje czasu na zwykły odpoczynek. Codziennosc przynosi wiele trudnych dylematów i problemów. Mimo to, po radosnym okresie Bożego Narodzenia, po okresie karnawału, białych szat liturgicznych, Kościół wyznacza swoim wiernym specjalny czterdziestodniowy czas Wielkiego Postu – czas przeznaczony na wyjątkowe czynienie dobra, na post, jałmużnę i modlitwę oraz refleksję nad własnym życiem. W tym okresie pokuty i nawrócenia sama msza święta jest nieco mniej radosna, odbywają się rekolekcje, trwa niejako cisza, nawet kościelne dzwony milkną, a szaty liturgiczne są fioletowe. Okres Wielkiego Postu rozpoczyna się Środą Popielcową. Tego dnia, przy posypaniu głów popiołem – wyrażeniu głębokiego żalu i skruchy – wierni usłyszą słowa kapłana „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19), albo „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Biblijne cytaty przypominają nam, że nasz czas tu na ziemi jest tylko pewnym etapem wędrówki, ale mimo tego, a może dlatego właśnie, powinniśmy go wykorzystać jak najlepiej i przeżyć zgodnie z nauką Chrystusa. Tylko w ten sposób możemy nadać naszemu życiu sens. Oprócz krzątaniny i zabiegania o materialne sprawy codzienne powinien znaleźć się w nim czas na sprawy duchowe i zawierzenie Bogu.

Dlatego też w ciągu 40 dni, Kościół – poprzez organizowane rekolekcje, ćwiczenia duchowe, prowadzoną Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale oraz przypominanie o zaczynaniu od nowa przez choćby walkę z nałogami – pomaga ludziom w wędrówce do Boga. Dobre przeżycie tego okresu, wyciszenie, małe, ale czasami kosztowne wyrzeczenia dadzą szansę na lepsze podjęcie



Agata Tomaszewska-Antoniewicz



# Słowo Boże

<b>22 II</b> <b>VII Niedziela Zwykła</b>	Iz 43,19-25 Ps 41 2 kor 1,18-22 <b>Mk 2,1-12</b>	<i>Bóg mi świadkiem, że w tym, co do was mówię, nie ma równocześnie „tak” i „nie”. Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był „tak” i „nie”, lecz dokonało się w Nim „tak”. Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są w Nim „tak”. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze „Amen” Bogu na chwałę.</i>
<b>25 II</b> <b>Środa Popielcowa</b>	Jl 2,12-18 Ps 51 2 Kor 5,20-6,3 <b>Mt 6,1-6.16-18</b>	<i>Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.</i>
<b>1 III</b> <b>I Niedziela</b> <b>Wielkiego Postu</b>	Rz 9,8-15 Ps 25 1P 3,18-22 <b>Mk 1,12-15</b>	<i>Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali.”</i>
<b>8 III</b> <b>II Niedziela</b> <b>Wielkiego Postu</b>	Rdz 22,1-2.9-13,15-18 Ps 11 Rz 8,31-34 <b>Mk 9,2-10</b>	<i>Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby nam wraz z Nim i wszystkiego nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał?</i>
<b>15 III</b> <b>III Niedziela</b> <b>Wielkiego Postu</b>	Wj 20,1-17 Ps 19 1Kor 1,22-25 <b>J 2,13-25</b>	<i>Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi..</i>
<b>19 III</b> <b>Uroczystość</b> <b>Św. Józefa</b> <b>Oblubieńca NMP</b>	2 Sm 7,4-5.12-14.16 Ps 89 Rz 4,13.16-18.22 <b>Mt 1,16.18-21.24a</b> lub <b>Łk 2,41-51a</b>	<i>Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”.</i>
<b>22 III</b> <b>IV Niedziela</b> <b>Wielkiego Postu</b>	2 Krn 36,14-16.19.23, Ps 137 Ef 2,4-10 <b>J 3,14-21</b>	<i>„Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”.</i>
<b>25 III</b> <b>Uroczystość</b> <b>Zwiastowania</b> <b>Pańskiego</b> <b>Dzień Życia</b>	Iz 7,10-14 Ps 40 Hbr 10,4-10 <b>Łk 1,26-38</b>	<i>Wtedy rzekł Izajasz: „Słuchajcie więc, domu Dawidowy: Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także mojemu Bogu? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emmanuel, albowiem Bóg z nami”.</i>
<b>29 III</b> <b>V Niedziela</b> <b>Wielkiego Postu</b>	Jr 31,31-34 Ps 51 Hbr 5,7-9 <b>J 12,20-33</b>	<i>Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.</i>
<b>5 IV</b> <b>Niedziela Palmowa</b>	<b>Mk 11,1-10</b> Iz 50,4-7 Ps 22 Flp 2,6-11 <b>Mk 14,1-15,47</b>	<i>Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem.</i>

Zanim spotkamy się na rekolekcjach – rozmowa z ks. dr. Krzysztofem Siwkciem

# Dwa płuca Słowa Bożego

**W tym roku poprowadzi Ksiądz rekolekcje wielkopostne w naszej parafii. Ponieważ nie wszyscy Parafianie mieli okazję już poznać Księdza podczas przygotowań do odpustu parafialnego i konsekracji świątyni, proszę na początku naszej rozmowy powiedzieć parę słów o sobie.**

Pochodzę z Warszawy i od 13 lat jestem kapłanem. Obecnie jako rezydent pracuję w parafii św. Maksymiliana w Warszawie i równocześnie wykładam język hebrajski oraz Stary Testament na UKSW. Wcześniej pełniłem funkcję wikariusza w trzech parafiach naszej archidiecezji, następnie odbywałem studia biblijne i archeologiczne w Polsce oraz w Rzymie i Jerozolimie.

**Nasz ks. Proboszcz zawsze bardzo starannie dobiera rekolekcjonistów, podobno znacie się od dłuższego czasu, a ks. Kanonik był dla Księdza kimś w rodzaju ojca duchowego. Czego nauczył się Ksiądz od naszego Proboszcza?**

Rzeczywiście z księdzem Proboszczem znamy się już od 20 lat. Kiedy

byłem w liceum, ksiądz Andrzej uczył mnie religii, a także przez rok był opiekunem grupy ministrantów, do której należałem. Zawsze bardzo życzliwy, uśmiechnięty, pogodny, lubił z nami żartować. Na lekcjach wprowadzał bardzo sympatyczną, ale bynajmniej nie luźną atmosferę, potrafił też być wymagający, choć robił to z dużą roztropnością. Byliśmy także razem we wspólnocie neokatechumenalnej. W okresie mego buntu nastolatka bardzo mi pomagał swoją życzliwością i wyrozumiałością; nieraz przekonywał mnie, że w ważnych sprawach warto i trzeba walczyć, by doraść. Myślę, że w tych momentach był dla mnie autorytetem.

**Co sprawiło, że zainteresował się Ksiądz w szczególny sposób historią i geografią biblijną?**

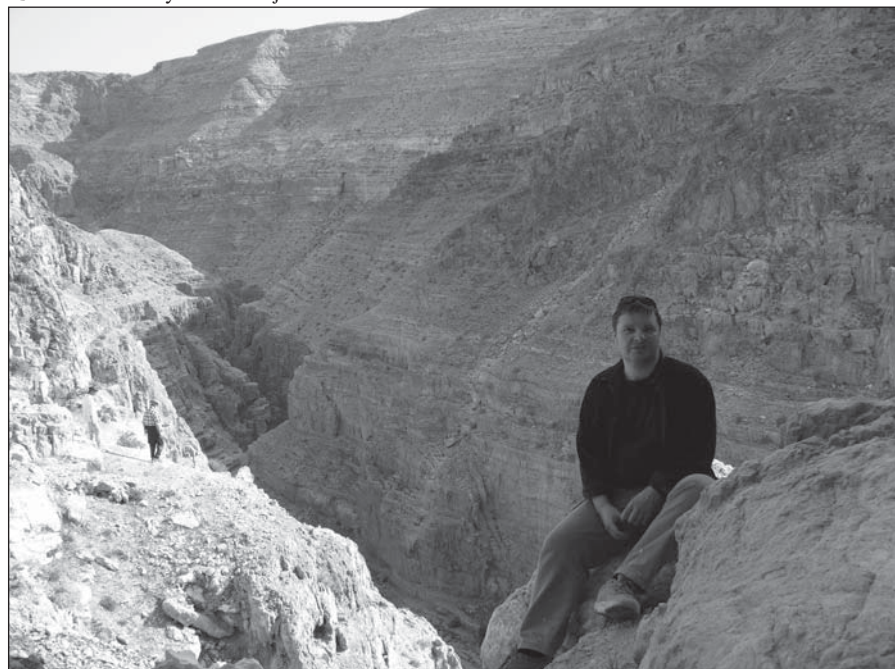
Przez 4 lata studiowałem Pismo Święte i języki orientalne w Rzymie na papieskim Instytucie Biblijnym (*Pontificio Istituto Biblico*) oraz w Jerozolimie we francuskiej szkole biblijnej (*Ecolé Biblique*). Szczególnie w Jerozolimie, gdzie miałem okazję

dotykać miejsc, związanych z historią zbawienia, rozmiłowałem się w badaniach nad Biblią jako wydarzeniem z całą jej historią, przesłaniem, gdzie toczy się nieustanny dialog pomiędzy Bogiem, który kocha i przebacza a człowiekiem, który się gubi i ciągle może wracać. W Rzymie także miałem tę okazję, aby pochylać się nad przesłaniem zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, odczytując je w oryginale (tzn. po hebrajsku, aramejsku i grecku).

**O ile z czytaniem Nowego Testamentu nie ma większych problemów, o tyle zrozumienie przesłania Starego Testamentu sprawia już spore trudności. Co powinniśmy zrobić, aby „polubić” Stary Testament?**

Stary Testament jest piękny, ale nieznany. Jest tak dlatego, że go nie rozumiemy, a nie rozumiemy, bo trzeba go nam wyjaśniać. Powstał on, jako dzieło literackie, w zgoła innym obszarze kulturowym, który trzeba poznać, w miarę swoich możliwości. Aby polubić, trzeba czytać. Roman Brandstaetter, autor pięknej książki o Biblii pt. „Krąg biblijny”, przytaczał w tym miejscu słowa swojego ukochanego dziadka, który nauczył go miłości do Mądrej Księgi. Mały Roman czytał Biblię, ucząc się jej na pamięć (tradycyjny sposób „studiowania” Biblii przez chłopców żydowskich), ale jej nie rozumiał. Kiedy przedstawił swemu dziadkowi ten problem, ten odpowiedział: „Nie rozumiesz? Nie chodzi o to, żebyś rozumiał. Chodzi o to, żebyś pamiętał” [R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa PAX 1986, 20]. O co zatem chodzi? O wierność, a zrozumienie przyjdzie, kiedy Bóg uzna, że jesteś gotowy rozumieć. Ważniejsza jest wierność od rozumienia. Podzielię się tu swoim małym doświadczeniem. Kiedy w Jerozolimie przemierzaliśmy z kolegami miejsca, gdzie przed prawie 4000 laty żył Abraham, uczyniłem postanowienie, że przeczytam całą Biblię

Qumran na Pustyni Judzkiej





po kolei: od Księgi Rodzaju do Apokalipsy. Czytałem codziennie rano Stary Testament, a wieczorem Nowy. Trwało to ponad 1,5 roku. Ale przeczytałem. Bardzo wielu rzeczy nie rozumiałem i nie rozumiem do tej pory, ale przeczytałem. I z tego się cieszę.

**Ale może przeciętnemu katolikowi wystarczy ograniczyć się do tekstów, które czytane są podczas Eucharystii i tak naprawdę to skoncentrować się jedynie na Nowym Testamencie, szczególnie, że wizja Boga Staro- i Nowostamentowego trochę jakby kłóci się ze sobą?**

Żeby dobrze zrozumieć orędzie Nowego Testamentu, nieodzowna jest lektura Starego. Obydwa są jak dwa płuca, oddychają razem i dzięki temu Biblia żyje. Jeśli i my je czytamy razem, także i my żyjemy w pełni Słowem Boga. Bóg Starego i Nowego Testamentu to ten sam Jedyny i Świety. O ile jednak w Starym Testamencie nie odślania w pełni swego Oblicza, o tyle już w Nowym widzimy Go, kontemplując Jego Syna. Dlatego Stary Testament to *praeparatio evangelica* (przygotowanie do przyjęcia orędzia Ewangelii).

**Swoją rozprawę doktorską poświęcił Ksiądz chrystologii Janowej w mowie o chlebie życia. Czy wybór tego tematu był przypadkowy czy też Ewangelia św. Jana i sam jej Autor są Księdzu szczególnie bliskie i dlaczego?**

Janowa Ewangelia jest cudowna w swojej prostocie języka (bardzo prosty język grecki), a kunsztowna i czarująca w swojej głębi. Jako jedyny Ewangelista, Jan nie daje nam przekazu ustanowienia Eucharystii, ale właśnie w 6 rozdziale tak wspaniale o niej mówi. To odważny i wielki Podróżnik, który dociera do źródeł.

**Przeżywamy rok Św. Pawła. Jakie słowa tego Świętego są zdaniem Księdza istotą jego nauki?**

Bez wątpienia dla mnie osobiście są to słowa, które znajdujemy w liście do Galatów (2,20): „Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus”. Istotą jego nauki jest koncentracja swojego życia w Jezusie, który go powołał „łaską swoją” i konsekwentne, radykalne i bezkompromisowe dążenie do nieba. Uważam, że jeśli chodzi o nasze rozumienie chrześcijaństwa, wszyscy



Na górze Nebo z o. Poffet, dyrektorem Ecolé Biblique w Jerozolimie

my właśnie z tym mamy największy problem.

**Czy podczas rekolekcji też będzie starał się Ksiądz przybliżyć nam wybrane fragmenty Biblii, czy może będzie to inny temat?**

Myślę nad główną osią rekolekcji, ale wiem na pewno, że będą one wypływały z lektury Biblii.

**Niezmiernie się cieszymy, że również na łamach MP będzie Ksiądz przybliżał nam Pismo Św. Czy wiadomo już, jakie będą to tematy?**

Tak. Tematy są już opracowane. Zacznę od wprowadzenia w świat geografii i historii Starego Testamentu, także w konfrontacji z cywilizacją Orientu. Potem Biblia jako dzieło

Na jednym ze wzgórz Galilei

literackie. Wreszcie wybrane tematy starotestamentalne, które przewijają się w trakcie lektury, np. stworzenie świata i człowieka, grzech pierworodny i jego konsekwencje, patriarchowie i początek historii zbawienia, bohaterowie wiary Starego Testamentu... Tematów jest bardzo wiele i sposób, w jaki przedstawia je Stary Testament, jest niezwykle interesujący.

**Rzeczywiście zapowiada się bardzo ciekawie. Z niecierpliwością będziemy czekać na pierwsze teksty. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

A ja serdecznie zapraszam Was wszystkich na rekolekcje.

*Rozmawiała  
Małgorzata Goławska*





# Rekolekcje – czy warto?

Współczesny człowiek poszukuje głębi życia duchowego. Uczestnictwo w różnych rekolekcjach i skupieniach, odkrywanie na nowo znaczenia modlitwy, pogłębianie wiedzy o mistrzach życia duchowego oraz poznawanie ich życia i działania – to wyraźne znaki tego poszukiwania.

Będąc chrześcijaninem, ciągle poszukuję. Szukam siebie w rzeczywistości, którą Pan mnie otacza. Szukam odpowiedzi na nurtujące mnie pytania, szukam wskazówek, pomocy. Jak odnaleźć się w sytuacji rodzinnej, zawodowej, społecznej? Jak budować relacje z Nim, z moim Bogiem, ale również z ludźmi, z którymi spotykam się każdego dnia? Jak budować relacje z moimi najbliższymi: z żoną, z dziećmi?

Można powiedzieć, że każdy człowiek odczuwa szczególną potrzebę jedności z Bogiem i dlatego otwiera się na Niego. Każdy na swój sposób poszukuje drogi do Boga. Drogowskazem w poszukiwaniu Najwyższego stają się mistrzowie życia duchowego, ci z minionych wieków oraz ci dzisiejsi, których życie i dzieło świadczy o zjednoczeniu z Bogiem. Są nim także ruchy i wspólnoty rodzące się z inspiracji Ducha Świętego w Kościele.

Historia Kościoła, podobnie jak kunsztowny materiał, utkana jest z miłości boskiej i ludzkiej. Szlachetną nicią snującą się w Kościele posoborowym jest nurt rekolekcyjny. Podczas rekolekcji Bóg dotyka bezpośrednio historii człowieka, rozpala ją na nowo. Rekolekcje są w jakimś sensie łaską powrotu do początku, a przecież wierzymy w Początek: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi” (Ap 1,8). I dalej Pan wypowiada słowa: „Ja pragnęciem dam darmo pić ze źródła wody życia” (Ap 21, 6). Rekolekcje często są źródłem, przy którym Pan Wszechrzeczy rzuca iskry budzące już nie do powstrzymania czysty płomień. Wzbudza on w sercach uczestników rekolekcji żar tak wielki, iż płonie nim cały człowiek, oczyszczając i pogłębiając spojrzenie wiary i pogłębiając zdolność do miłości.

W moim poszukiwaniu Boga miałem okazję uczestniczyć w wielu rekolekcjach. Pierwszy gorący żar miłości budziły we mnie rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym, podczas których mogłem poznać osobiście oblicze Pana radosnego, który kocha, poznałem Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla mojego zbawienia, poznałem Ducha Świętego, który uświęca i daje moc do szczęśliwego życia zgodnego z wolą Boga. Podczas tych rekolekcji podjąłem i podejmuję ciągle na nowo decyzję oddania się Chrystusowi jako mojemu Panu i Zbawicielowi.

## Rekolekcje ignacjańskie

Jednym z mistrzów życia duchowego, którego życie i dzieło świadczy o jego zjednoczeniu z Bogiem jest Ignacy Loyola, Święty z kraju Basków, rycerz i pielgrzym, apostoł i mistyk. On sam przeszedł różne koleje losu, aby w końcu odnaleźć Tego, którego szukał całym sercem. Owocem mistycznych przeżyć i wieloletniej refleksji św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów, są *Ćwiczenia duchowe*.

„*Ćwiczenia duchowe* – pisał sam św. Ignacy – są najlepszą rzeczą, jaką w tym życiu mogę sobie pomyśleć i w oparciu o doświadczenie zrozumieć, aby człowiek mógł i sam osobiście skorzystać i wielu innym przynieść owocną pomoc i korzyść”.

Pius XI w encyklice „*Mens nostra*” (1929) podsumował wielowiekowe doświadczenie w zakresie udzielania *Ćwiczeń* nazywając je „najmądrzejszym i ze wszech miar uniwersalnym kodeksem reguł zdolnych wprowadzić duszę na drogę zbawienia i doskonałości”.

Od kilku lat mam okazję uczestniczyć w rekolekcjach organizowanych przez jezuitów, które odbywają się w oparciu o *Ćwiczenia Duchowe* św. Ignacego. Ich ogromna skuteczność i moc przyczynia się każdorazowo do mojej wewnętrznej przemiany i odkrywania woli Bożej w moim życiu. Dla mnie osobiście *Ćwiczenia duchowe* są skutecznym środkiem przeciwko zawirowaniom, którym jestem poddawany w dzisiejszym świecie, pozwalają mi na pełniejsze poznanie samego siebie. *Ćwiczenia* pomagają mi dojrzeć nieład mego życia, głębię grzechu i jego niszczącą siłę, która zakłóca wszystkie najważniejsze odniesienia: do Boga i do siebie samego, a także do bliźnich i do świata. Podczas rekolekcji ignacjańskich wchodząc w siebie mogę odkrywać nieuświadomione, często złe, motywy swego postępowania, niszczące namiętności, zranienia i urazy. Zynię to w tym celu, aby z całym brzemieniem przyjść do Chrystusa Ukrzyżowanego po przebaczenie i uzdrowienie, albowiem „w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5).

W rekolekcjach ignacjańskich chodzi o zapoczątkowanie (bądź kontynuację) intensywnego i świadomego wglądania w siebie, by – poznawszy siebie – tym mocniej trwać przy Chrystusie, powierzać Mu siebie i poddawać głębię swego serca Jego przemieniającej mocy.

Istotnym elementem *Ćwiczeń* ignacjańskich – oprócz poznania siebie – jest uczenie się modlitwy, którą św. Ignacy ogólnie nazywa właśnie *Ćwiczeniami duchowymi*. Podczas *Ćwiczeń* każdorazowo mam możliwość uczenia się oprócz *rachunku sumienia* przede wszystkim *medytacji* i *kontemplacji ewangelicznej*. Zawsze wychodzi się w nich



od Słowa Bożego, by w jego świetle ujrzeć swoją konkretną sytuację i pozwolić Słowu Bożemu osądzić siebie i umocnić, wchodząc w serdeczną rozmowę z Bogiem Ojcem, Synem Bożym i Matką Najświętszą.

Dzięki tak rozumianej i praktykowanej modlitwie człowiek może stopniowo dojrzywać do bycia wolnym – nie według swych żądz i egoistycznych wizji życia, ale zgodnie z Rzeczywistością, którą stanowi sam Bóg pełen Piękna, Dobroci i Miłości.

*Ćwiczenia duchowe* pomagają w dokonaniu właściwych wyborów i prowadzą do reformy życia, bądź do pogłębienia i ożywienia doświadczenia wiary. W moim życiu *Ćwiczenia* są za każdym razem najwspanialszym przeżyciem obecności Boga w mojej rzeczywistości. Są czasem, którego tak naprawdę nie można opowiedzieć ani opisać – **to należy przeżyć osobiście!**

### Rekolekcje Domowego Kościoła

Rekolekcje Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie – są z kolei innym wydarzeniem przede wszystkim dlatego, iż przeżywać je należy wspólnie w małżeństwie. Podczas rekolekcji w obecności Jezusa budujemy swoją jedność równocześnie zbliżając się do Niego.

Owoce rekolekcji są przeróżne i tylko Bóg wie dokładnie, co każdorazowo zadziało się w sercach małżonków. My możemy dostrzec i wymienić jedynie niektóre: tysiące małżeństw i rodzin uratowane zostały od rozbicia, od życia obok siebie bez Boga, a jednocześnie stały się szczęśliwymi, bardziej świętymi, żyjącymi Słowem Bożym i sakramentami, bardziej świadomymi swego chrześcijańskiego powołania i wynikających z niego zadań, choćby przekazu wiary swoim dzieciom.

Z żoną mieliśmy okazję spędzić już dwukrotnie letni urlop na piętnastodniowych rekolekcjach oazowych dla małżeństw. Zawsze był to cudowny czas, zapewniający jednocześnie odpoczynek, wyciszenie i wzmocnienie.

Uczestniczenie w oazach rodzin łączy się zawsze z *rozbudzeniem nowego życia*. *Oaza jest jak właściwa oaza, miejscem rozkwitu, rozwoju życia Bożego w małżeństwie* – mówił ksiądz Franciszek Blachnicki założyciel ruchu oazowego. Każdorazowy pobyt na rekolekcjach oazowych owocuje wzmocnieniem naszego małżeństwa, dodaje mu nowego blasku. Nasza miłość w cudowny sposób nabiera świeżości. Jesteśmy małżeństwem od 28 lat i między innymi dzięki rekolekcjom Domowego Kościoła jest ono ciągle pełne miłości i blasku.

W ubiegłym roku z różnych powodów nie mieliśmy okazji uczestniczyć w rekolekcjach oazowych – oboje z żoną odczuwamy w związku z tym jakiś brak – „to tak jakby akumulatory nie zostały doładowane”.

Podczas nadchodzących wakacji postaramy się tak zorganizować czas, aby spędzić 15 dni wspólnie z małżeństwami, które poszukują i znajdują miłość, zrozumienie i szacunek. Może tym razem uda nam się dojechać do Krościenka w Beskidzie Sądeckim, Centrum Rekolekcyjnego Ruchu Światło-Życie, gdzie już na początku lat siedemdziesiątych wspólnie z Oazą spotykał się i modlił między innymi kardynał Karol Wojtyła.

*Bożena i Marek Seretny*

## O medytacji chrześcijańskiej

# Modlitwa serca

Medytacja jest uniwersalną dyscypliną duchową spotykana we wszystkich religiach, szczególnie tych starszych od chrześcijaństwa. Stąd medytacja kojarzona jest raczej z duchowością Wschodu niż z chrześcijaństwem. Ale droga cichej modlitwy w tradycji chrześcijańskiej jest głęboko zakorzeniona historycznie, teologicznie i biblijnie. Praktykowali ją Ojcowie Pustyni, którzy polecali „przeżuwać” słowa z Biblii. Do medytacji zachęcał Jan Kasjan – wzmianki na ten temat znajdują się w jednej z najstarszych reguł zakonnych św. Benedykta. Ta dawna forma modlitwy chrześcijańskiej, zakorzeniona w Ewangelii i listach św. Pawła, praktykowana była przez Jana Kasjana oraz Ojców i Matki Pustyni w III–IV wieku. W medytacji, nazywanej często modlitwą serca, szukamy Boga w ciszy i spokoju, poza naszą myślą i słowem. Jej celem jest urzeczywistnienie wezwania psalmisty: „Zatrzymajcie się i we Mnie uznajcie Boga” (Psalm 46,11).

Stopniowo Kościół katolicki zapominał o tej trudnej metodzie modlitwy. Mnich benedyktyński John Main (1926–1982) odkrył ją na nowo i przystosował do potrzeb współczesnych chrześcijan.

Modlitwa musi być wewnętrzna. Jezus zaleca nam wejść do „naszej izdebki” i modlić się w tym ukrytym, sekretnym miejscu. Słowo „sekretny” znaczy też „tajemny”, „mystyczny”. Misterium nie jest magią. Jest to doświadczenie rzeczywistości, której umysł nie może ani objąć, ani zrozumieć. Modlitwa ze swej natury jest tajemna, a najbardziej ukrytym miejscem misterium w życiu człowieka jest jego serce. „Nasza izdebka” jest metaforą wewnętrznej komnaty serca (por. Mt 6, 5-6).

W modlitwie nie możemy być „gadatliwi”. Więcej słów nie sprawia, że Bóg słyszy nas lepiej. W modlitwie nie liczy się ilość (tyle a tyle „modlitw”) a raczej jakość, „skupienie” (por. Mt 6, 7-8). Modlitwa nie jest też proszeniem Boga o jakieś rzeczy, ponieważ On wie, „czego wam potrzeba wpraw, zanim Go poprosicie” (por. Mt 6, 7-8).

Ojciec Laurence Freeman, OSB, jeden z pierwszych uczniów o. Maina, napisał: „Nie ma nic prostszego niż medytacja. Brak w niej skomplikowanych teorii i nie wymaga umiejętności opanowania trudnych technik. Czego potrzeba, to prostej wierności — wierności prostocie. Jednak wszyscy, którzy jej spróbowali odkryli, że proste, to nie znaczy łatwe. Dlatego potrzebujemy wsparcia i inspiracji, by wytrwać w tym, co jest proste, ale wymagające dyscypliny”.

W 1975 roku o. John Main założył Centrum Medytacji Chrześcijańskiej, a wspólnie z o. Freemanem w 1977 r. założyli klasztor w Montrealu, który zainspirował odnowę kontemplacyjną w Kościele. Wspólnotę Medytacji Chrześcijańskiej (WCCM) tworzą grupy medytacyjne spotykające się na wspólnej cotygodniowej medytacji w ponad 100 krajach na całym świecie. Grupy te modlą się w domach, budynkach parafialnych, więzieniach, biurach, szkołach, szpitalach i innych miejscach.

Jak to wygląda w praktyce? Zacytujmy o. Johna Maina: „Aby dobrze medytować, powinniście przyjąć odpowied-

nią pozycję siedzącą – wygodną i zrelaksowaną. Wasza postawa jednak powinna być niedbała. Usiądźcie na krzesła i wyprostujcie kręgosłup, a ci, którzy są wystarczająco wyćwiczeni, mogą siedzieć na poduszcze ze skrzyżowanymi nogami. Oddech powinien być spokojny i regularny. Wewnętrznym nastawieniem potrzebnym do medytacji jest wyciszenie umysłu i pełen pokój ducha. Medytacja jest doskonałym spokojem ciała i duszy. Poprzez ten spokój otwieramy nasze serca na wieczną ciszę Boga.... Nie myślcie o Bogu, nie wywołujcie w sobie żadnych podniosłych uczuć z Nim związanych. Medytacja chrześcijańska jest czymś więcej niż myśleniem o Bogu lub przeżywaniem uczuć odnoszących się do Niego. Medytacja to bycie z Bogiem.

Trudno jest nam zaakceptować fakt, że coś tak prostego może być tak pełne mocy. Powtórzę więc raz jeszcze – żeby medytować, musicie się nauczyć siedzieć spokojnie i powtarzać wewnętrznie, w swoim sercu, w swoim umyśle jakieś słowo lub wezwanie. Słowem, które wam polecam jest aramejskie słowo *Maranatha*, powinniście je wymawiać jako cztery równo zaakcentowane sylaby *Ma-ra-na-tha*. To wszystko, co powinniście robić w czasie medytacji.”

Od siebie dodam, że równie dobre jest wezwanie „Jezu”, „Ojcze”, „Abba”, „Przyjdź Panie” lub „Panie Jezu zmiłuj się nade mną”. Trzeba tylko pozostać przy raz wybranym słowie.

Dla nowych osób, pragnących medytować, cotygodniowe spotkanie w grupie jest idealną sposobnością pozostawania w łączności z tymi, którzy zmagają się z podobnymi trudnościami w codziennej praktyce medytacji. Członkowie grupy zachęcają do wytrwania, podkreślają ważność codziennej praktyki i pomagają w jej ponownym rozpoczęciu.

Założyliśmy taką grupę w naszej parafii. Spotkanie grupy nie trwa więcej niż godzinę i ma prostą formę. Zaczynamy spotkanie krótkim czytaniem o medytacji. Medytacja trwa około pół godziny, a po medytacji przewidziany jest czas na dyskusję i podzielenie się uwagami. Spotykamy się w salce na plebanii, koło biblioteki, we wtorek o godz. 19.15.



**Irena Kubiak**

## O prawnej ochronie tajemnicy spowiedzi w polskim procesie karnym

# Wiem, ale nie powiem

Przystąpienie do sakramentu pojednania wymaga od katolika wyznania wszystkich grzechów. Oznacza to, że penitent podczas spowiedzi nie może umyślnie zataić popełnienia ani jednego czynu, który w świetle doktryny Kościoła Rzymskokatolickiego jest zabroniony. Niestety, niektóre grzechy wypełniają znamiona przestępstwa. Należałoby się zatem zastanowić, czy spowiednik może być świadkiem w sprawie o przestępstwo, którego popełnienie oskarżony wyznał podczas sakramentu pokuty.

Kodeks prawa kanonicznego nie pozostawia w tej kwestii żadnych wątpliwości. Tajemnica spowiedzi obowiązuje duchownego tak bezwzględnie, że pod żadnym warunkiem nie może wyjawić ani słowem, ani żadnym znakiem najmniejszej nawet wiadomości, którą powierzono mu na spowiedzi (*Sacramento sigillum inviolabile est*). W myśl kan. 983 § 1 Kodeksu prawa kanonicznego Kościoła Rzymskokatolickiego z 25 I 1983 *Tajemnica sakramentalna jest nienaruszalna; dlatego nie wolno spowiednikowi słowami*







lub w jakikolwiek inny sposób i dla jakiegokolwiek przyczyny w czymkolwiek zdradzić penitenta. Naruszenie tajemnicy spowiedzi reguluje natomiast kan. 1388 § 1: *Spowiednik, który narusza bezpośrednio tajemnicę sakramentalną, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa, zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej. Gdy zaś narusza ją tylko pośrednio, powinien być ukarany stosownie do ciężkości przestępstwa.*

Polski ustawodawca uregulował ochronę tajemnicy spowiedzi między innymi w art. 178 pkt 2 Kodeksu postępowania karnego z 1997 roku, który brzmi następująco: *Nie wolno przesłuchiwać jako świadków (między innymi) duchownego co do faktów, o których dowiedział się przy spowiedzi.* Niniejszy przepis odnosi się tylko do procedury karnej, ponieważ kodeks postępowania cywilnego oraz kodeks postępowania administracyjnego zawierają odrębne regulacje tej kwestii.

W Kodeksie postępowania karnego z 1969 roku ochronę tajemnicy spowiedzi unormowano w art. 161 pkt 2. Na tle stosowania tego przepisu wyłoniło się zagadnienie prawne wymagające rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego. Wątpliwości budziła definicja duchownego, a raczej jej brak. 6 maja 1992 roku Sąd Najwyższy podjął uchwałę, na mocy której duchownym jest osoba należąca do Kościoła katolickiego lub innego kościoła albo związku wyznaniowego, która wyróżnia się spośród ogółu wyznawców danej religii tym, że powołana została do

stałego organizowania i sprawowania kultu religijnego. Wobec powyższego krąg duchownych objętych art. 178 pkt 2 jest ograniczony – ze względu na zakres przedmiotowy zakazu – do kościołów lub wyznań, w których istnieje instytucja spowiedzi indywidualnej.

Zakaz zawarty w art. 178 pkt 2 k.p.k. jest konsekwencją konstytucyjnie zagwarantowanego prawa do wolności religii, który wynika z art. 53 Konstytucji RP: *Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii.* Oznacza to konieczność respektowania między innymi tajemnicy spowiedzi w wyznaniach, w których ono funkcjonuje. Powyższy zakaz ma charakter bezwzględny i nie może być uchylony przez organ procesowy, choćby domagał się tego oskarżony albo zgadzali się na czynność przesłuchania obrońca lub duchowny. Obowiązkiem zachowania tajemnicy spowiedzi objęta jest także osoba, która została przeniesiona ze stanu duchownego do świeckiego.

Art. 178 pkt 2 nie dotyczy okoliczności, na temat których informacje duchowny mógł uzyskać od oskarżonego, np. poza spowiedzią – w rozmowie z innymi osobami. Powstaje więc pytanie, czy zakazem przesłuchania w charakterze świadków można objąć inne osoby, które – np. podsłuchując spowiedź – uzyskały wiadomości ze spowiedzi wbrew woli penitenta. Kodeks postępowania karnego nie normuje tej kwestii. Mimo to jednak trzeba uznać, iż uzyskanie przez „inne” osoby informacji ze spowiedzi,

poprzez np. posłuchanie lub podstęp, powinno wyłączyć możliwość przesłuchania tych osób w charakterze świadków. Za takim stanowiskiem przemawia wykładnia celowościowa art. 178 pkt 2. Jego celem jest bowiem wyłączenie możliwości korzystania – a więc przesłuchiwanie w charakterze świadków – z tych informacji, które pochodzą od penitenta. Gdyby było inaczej, a więc gdyby można było przesłuchiwać w charakterze świadków osoby, które na skutek podsłuchiwania lub podstępu uzyskały informacje przekazywane spowiednikowi, wówczas stanowiłoby to obejście zakazu wynikającego z art. 178 pkt 2.

Przesłuchanie duchownego jest zakazane, jeśli występuje w roli świadka. Zakaz ten nie obowiązuje w wypadku, gdy osoba ta staje się oskarżoną o czyn związany z faktami, o których dowiedziała się podczas spowiedzi. Wówczas priorytet należy dać prawu do obrony. Konsekwencją ochrony tajemnicy spowiedzi jest brak po stronie duchownego prawnego obowiązku zawiadomienia o przestępstwie, jeżeli dowiedział się o jego popełnieniu od penitenta. Ponadto objęcie bezwzględnym zakazem przesłuchiwanie w charakterze świadka powoduje, iż duchowny nie może być ani biegłym sądowym ani tłumaczem, choćby spełniał fachowe kryteria stawiane tłumaczowi.

**Jan Jałosiński**

*Autor jest studentem*

*Wydziału Prawa i Administracji  
Uniwersytetu Warszawskiego*

Jerzy Cichecki: *Środa Popielcowa*, 2009 r.  
akryl na kartonie, 40 x 30 cm.



Fot. K. Rodak

## Słowo o autorze okładki

**Jerzy Cichecki** – autor namalowanego specjalnie na potrzeby okładki obrazu pt. „Środa Popielcowa” to artysta średniego pokolenia. Urodził się w 1960 roku w Trojanowie. Absolwent wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom w pracowni profesorów Jerzego Tchórzewskiego i Macieja Urbańca. Pan Jerzy specjalizuje się w malarstwie sztalugowym. Żonaty, ojciec dwóch synów. Od 2004 roku mieszkaniec Komorowa-Granic. W następnym, świątecznym numerze, zaprezentujemy jego dorobek. Obiecujemy też obszerną rozmowę z artystą. **(LKP)**





*„Post nie miłuje plotek, za zbytęczne uważa bogactwa, rozprasza pychę, wychwala pokorę i sprawia, że człowiek uświadamia sobie, że jest ułomny i słaby; i kiedy uzna się za słabego, szuka i lepiej przyjmuje pomoc Boga, szuka go poprzez gorące modlitwy i prośby” (święty Augustyn)*

## Post na przestrzeni wieków

W przeszłości kwestia postu w Kościele była bardzo szczegółowo uregulowana specjalnym kościelnym przykazaniem i licznymi zasadami stosowania. Na przestrzeni lat to się bardzo zmieniło. Aktualne sposoby praktykowania postu przepisane przez naukę Kościoła znajdujemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego z 1992 roku.

Praktycznie dzisiaj, poprzez przykazanie, post został ograniczony do dwóch dni w roku. Resztę Kościół pozostawia inicjatywie własnej jako prywatnemu przeżyciu każdego chrześcijanina. Pościć oznacza „pozbać się czegoś” w różny sposób. Nie dotyczy wyłącznie „spożycia pokarmów” czy „przesadnego używania napojów alkoholowych i tytoniu”, lecz również zbytęcznych zakupów, przesadnego poszukiwania rozrywek, nadmiernej pracy czy też przesadnego posługiwania się narzędziami komunikacji społecznej. Oznacza móg zostawić rzeczy dla wyższego duchowego powodu. Jest to dalekie od współczesnej mentalności. Chrześcijański sens postu to łączenie go ze słuchaniem i medytacją Słowa Bożego.

Historia postu sięga czasów najdawniejszych. Był praktykowany we wszystkich kulturach i religiach. Post był duchową walką, samodyscypliną, której poddawali się filozofowie i asceci w każdej epoce. Od zawsze uważano, że oczyszcza umysł, wzmacnia wolę. Modlitwa staje się wtedy łatwiejsza, bardziej spontaniczna. Podejmujący tę trudną

Krzyż z 1985 roku przy skrzyżowaniu ulic Turystycznej i Głównej

praktykę niejednokrotnie doświadczali rzeczy niezwykłych. Niekiedy był to dar uzdrowienia, wiedzy, proroctwa czy też rozumienia duchów.

Post, którego celem było poszukiwanie podobieństwa między duszą a najwyższą duchową rzeczywistością, był znany w Chinach, Persji, Europie, u Indian amerykańskich, a także w starożytnym Egipcie i Indiach.

Pitagoras (570–490 przed Chrystusem) uważał, że post oczyszcza umysł. Pościł przez kolejnych czterdzieści dni i zalecał te praktyki swoim uczniom. Podobnie czynili Sokrates i Platon, uważając że post wzmacnia ich możliwości umysłowe.

Eseneńczycy traktowali post jako jeden ze środków oczyszczenia w oczekiwaniu na przyjście Mesjasza. Filozof i lekarz perski Awicenna, zalecał post wszystkim swoim chorym pacjentom. Podobnie postępowali inni medycy arabscy w X i XI w.

Post praktykuje się w kręgu kultury żydowskiej, islamskiej i chrześcijańskiej. Chrystus mimo tego, że zachęcał do modlitwy i postu, nigdy nie ustanowił go wśród swoich uczniów... albowiem „oblubieniec” był pośród nich. Kiedy zostanie zabrany, wtedy będą pościć (Mt 9,15).

W nauce ewangelicznej post „chrześcijański” przyjmuje znaczenie teologiczne polegające na poszukiwaniu woli Bożej i wyraża oczekiwanie na przyjście Pana.





W religii chrześcijańskiej od III wieku obowiązywała praktyka postu w środy, dniu upamiętniającym zdradę Pana, i w piątki, dniu Jego śmierci na krzyżu. Niektórzy pościli także w soboty jako przygotowanie do niedzieli, a później ku czci Madonny.

Praktyka postu stopniowo rozbudowywała się. W IV wieku Kościół nakazywał post czterdziestodniowy przygotowujący do Wielkanocy. Z tego samego okresu pochodzi post eucharystyczny. Pisze o tym św. Augustyn: „Eucharystię przyjmuje się zawsze na czczo. Sam Duch Święty chciał, aby z uwagi na cześć tak dostojnego sakramentu, do ust chrześcijanina wchodziło ciało Chrystusa przed jakimkolwiek innym pokarmem”. Post był również zalecany przed udzielaniem innych sakramentów.

Najwięcej poszczono w IV i V wieku. Ojcowie Pustyni i Kościoła, którzy praktykowali post, kierując się nauczaniem Chrystusa, uważali, że przez post połączony z modlitwą można osiągnąć przejrzystość umysłu, stać się panem swych instynktów i skierować je ku Bogu, aby mógł się spełnić jego zbawczy plan.

Na przestrzeni wieków pojawiały się liczne świadectwa przychylnie postowi. Jednym z ich autorów był Jan Kasjan (360–435), który uważał, że post i modlitwa są podstawowymi środkami do pokonania przeszkód na drodze do doskonałości.

Patron Europy św. Benedykt (480–547) sam pościł i ustanowił w swoich Regułach, aby mnisi „miłowali post i czystość”.

W drugim tysiącleciu mamy liczne przykłady świętych praktykujących i gorąco zalecających post. Święty Franciszek z Asyżu (1182–1226) przestrzegał postu czterdziestodniowego pięć razy w roku, a ponadto pościł w każdy piątek.

Święta Brygida Szwedzka (1303–1373) rygorystycznie przestrzegała postów, poszcząc ogólnie prawie pół roku. Wielki święty, Franciszek z Paola (1416–1507), założyciel zakonu pustelniczego Minimów z czwartym ślubem ciągłego Wielkiego Postu, od trzynastego roku życia prowadził samotne życie pełne modlitw i postów. Uznano, że jego duch umartwienia jest przesadny, aczkolwiek historia jego zakonu potwierdza, że taki rodzaj życia, jakiego pragnął i bronił, sprzyja zdrowiu fizycznemu i duchowemu, gwarantując długowieczność.

Święta Katarzyna z Genui (1448–1510) przez dwadzieścia trzy lata, w okresie Adwentu i Wielkiego Postu, nie brała do ust nic poza odrobiną wody i soli. Mimo tego tryśkała energią.

Święty Antoni M. Zaccaria (1502–1539) podaje trzy przykłady praktykowania postu w jego czasach: 1) całkowite powstrzymanie się od przyjmowania pokarmów i napojów, z wyjątkiem wody; 2) przyjmowanie w ograniczonych ilościach jedynie owoców; 3) przyjmowanie chleba i wody.

W XVI wieku reforma trydencka zinstytucjonalizowała post, ale w następnych wiekach nastąpił jego upadek. Niemniej wielu świętych zostawiło nam świadectwo o zwyczajach praktykowania postu. Jako przykład mogą tu posłużyć słynne pokuty świętego Proboszcza z Ars (1786–1859) oraz posty ojca Pio z Pietrelciny (1887–1968).

Mamy ponadto charyzmatyczne przypadki długich i niewytłumaczalnych postów. Teresa Naumann (1898–

1962), niemiecka stygmatyczka, nie jadła przez trzydzieści siedem lat, żywiąc się jedynie Eucharystią. Odczuła głód dopiero, gdy podano jej hostie niekonsekwrowane. Podobnie Alexandrina M. Da Costa (1904–1955) – od 1938 r. aż do śmierci przeżywała jak Teresa Mękę Chrystusa, a przez ostatnie trzynaście lat nic nie jadła, z wyjątkiem Komunii.

Tak samo Marthe Robin (1902–1981) – założycielka Foyers de charité, również doświadczająca Męki Pańskiej, przez pięćdziesiąt lat żywiła się jedynie Eucharystią.

Od ćwierć wieku Madonna z Medjugorie zachęca do postu w środy i piątki. „Najlepszy post to post o chlebie i wodzie. Postem i modlitwami można zatrzymać wojny i zawiesić prawa natury (21.07.1982) (...) Żądam od was, abyście odnawiali post i modlitwę w waszych rodzinach (25.07.1991). Wzywam was, byście się modlili i pościli jeszcze gorliwiej, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co ja pragnę zrealizować poprzez tajemnice, które rozpoczęłam w Fatimie” (25.08.1991). Odprawiajcie nowenny postu i wyrzeczenia, aby szatan był z dala od was, a łaska was otaczała (25.07.2005).”

Papież Jan Paweł II bronił często praktyki postu i przyczynił się do wzrostu jego popularności. Przypominał nam, że Chrystus powiedział Apostołom, że szatana, czyli zła, nie pokonuje się, nie zwycięża, nie wypędza, jak tylko poprzez modlitwę i post. Podkreślał, jak wielką siłą duchową kościoła katolickiego jest siła modlitwy i postu i że siła ta może odnowić życie Kościoła oraz wspólnot katolickich. Papież mówił: „Post jako tradycyjna forma pokuty nie straciła swego znaczenia, a wręcz należy ją ponownie odkryć, zwłaszcza w tej części świata i w tych środowiskach, w których nie tylko pożywienia jest pod dostatkiem, lecz mamy do czynienia z chorobami z przekarmienia. Lecz na swój sposób można traktować go jako terapię duszy. Praktykowany jako oznaka nawrócenia ułatwia wewnętrzne zobowiązanie do słuchania Boga. Pościć to utwierdzać się w tym, co Jezus odpowiedział szatanowi, który Go kusił pod koniec czterdziestodniowego postu na pustyni: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Dzisiaj, zwłaszcza w bogatych społeczeństwach, znaczenie tego ewangelicznego słowa rozumie się z trudem. Konsumizm, zamiast zaspokajać potrzeby, tworzy nowe. (...) Wyśiłek ograniczenia jedzenia rozciąga się także na inne niezbędne rzeczy i jest wielką podporą życia duchowego. Umiarkowanie, skupienie i modlitwa idą ze sobą w parze. Taką zasadę można zastosować w stosunku do środków masowego przekazu. Bezdyskusyjnie są one przydatne, lecz nie muszą być ‘panami’ naszego życia” (Jan Paweł II, *Anioł Pański z 11 marca 1996*).

I na koniec, w skrócie, interpretacja postu współcześnie: (...)”Rezygnacja z odczuć, bodźców, przyjemności, a także z jedzenia lub napojów, nie jest sama w sobie celem. Musi ona jedynie, żeby tak powiedzieć, wyrównać drogę dla głębszych treści, którymi żywi się wewnętrzny człowiek. Taka rezygnacja, takie umartwienie musi służyć stworzeniu w człowieku warunków, by mógł przeżywać wartości wyższe, których na swój sposób jest „głodny”. (Jan Paweł II, *Katecheza z 21.03.1979*)

**Gabriela Porębska-Rodak**

(oprac. na podst. „Post dla zdrowia ciała i ducha” – Antonio Gentili)





*Spotkania w Panu – korespondencja własna z Australii*

# Zakonnica na bezrobociu

Mam nadzieję, że choć niektórym zaintrygował tytuł tego artykułu, a może nawet pomyśleli sobie: „Ot, pomyłka. Powinno być: Zakonnica O bezrobociu, a jest zakonnica NA bezrobociu”. Tak, czy inaczej, spróbuję wyjaśnić rację takiego, a nie innego tytułu w moich przemyśleniach z Wami.

Na pozór wydawać się może, że bezrobocie dotyczyć może tylko ludzi świeckich w Polsce, w Ameryce, Azji, Australii i na całym świecie. Okazuje się jednak, że Australia, przy całej swojej specyfice niestety starzejącego się pod względem personalnym Kościoła Katolickiego, ma inne niż Polska problemy. Potrzeby ewangelizacji są tu ogromne, jednakże zasady zatrudniania do pracy w Kościele kompletnie inne od tych znanych nam w Polsce. Otóż, ponieważ wiele stanowisk kościelnej posługi obejmują tu z braku osób zakonnych ludzie świeccy, proces zatrudnienia do pracy jest ściśle uregulowany i obwarowany zasadami znanymi nam ze struktur świeckich. W praktyce więc, gdy w jakiejś parafii jest wolny etat, np. dla osoby przygotowującej dzieci do sakramentów świętych, czy też zakrystianki, obowiązkiem proboszcza i jego rady parafialnej jest podanie do publicznej wiadomości ogłoszenia, że każdy może składać podanie, CV i wymagane dokumenty. Oczywiście kolejnym etapem, jeśli osoba brana jest pod uwagę, jest rozmowa kwalifikacyjna. Dokładnie takiemu samemu procesowi podlega osoba świecka, jak i zakonna. Jeśli spełnione są wymagane kryteria i osoba przeszła rozmowę kwalifikacyjną pozytywnie, podpisywana jest umowa o pracę wraz z listą obowiązków, których dana pozycja wymaga.

Zdarza się nawet, że niekoniecznie osoba wierząca i praktykująca przyjmowana jest do pracy w Kościele Katolickim. Poznałam pewnego razu redaktorkę pisma katolickiego wydawanego w Diecezji Parramatta, która należy do Kościoła Anglikańskiego, lecz przyjęta została do pracy

ze względu na swoje świetne zdolności jako fachowca od mediów. Radością Kościoła jednak może być fakt, że osoba ta bardzo pozytywnie odbiera Kościół Katolicki i jego prace, że jest teraz na etapie przygotowania do przyjęcia sakramentów według obrotu rzymsko-katolickiego.

Czy zdarzyło mi się być bezrobotną w Australii? I tak i nie. Tak – ponieważ przez kilka miesięcy sama musiałam składać podania o pracę w kilku miejscach, czekać na rozmowy kwalifikacyjne itd. Nie – ponieważ mając mnóstwo obowiązków w Zgromadzeniu, miałam co robić. Bezrobocie, którego doświadczyłam, dało mi jednak bardzo dużo przemyśleń. Jak trudno jest tym, którzy bez pracy muszą borykać się z płaceniem rachunków, podatków itd. Jak ciężko jest zaufać Panu Bogu, gdy nie widać „światła w tunelu”, gdy nie widać na horyzoncie rozwiązań finansowych, a najbliższa rodzina ma wymagania, które zakładają wydawanie pieniędzy, których się nie ma lub też jest się osobą samotną i nie ma nikogo, kto mógłby wesprzeć finansowo. Jak łatwo wpaść w depresję, zniechęcenie...

*„W krajach wysoko rozwiniętych bezrobocie jest klasycznym problemem globalnym, powstałym w wyniku zmian technologicznych w produkcji. Nowym technologiom towarzyszyła automatyzacja i komputeryzacja produkcji, co dawało w następstwie znaczne redukcje zatrudnienia. Przyczyny bezrobocia w krajach słabo rozwiniętych tkwią głównie w wysokim przyroście naturalnym i niskich kwalifikacjach. Sytuacja bezrobotnych w krajach bogatych i biednych różni się znacznie. W tych ostatnich bowiem często nie istnieją dostateczne zabezpieczenia socjalne tej kategorii osób. Wielu ekspertów widzi rozwiązanie tego problemu w zasadniczym skróceniu czasu pracy oraz w rozwoju zatrudnienia w usługach związanych z opieką społeczną, kulturą, oświatą i ochroną środowiska”* – takie i temu podobne stwierdzenia można znaleźć w środkach masowego

przekazu. Jednakże żadne orzeczenie rzeczywistości nie pomaga sytuacji poszczególnych osób, które są na dłuższy lub krótszy czas na bezrobociu. Co więc pomaga?

Jeśli ja miałabym napisać listę rzeczy pomocnych na bezrobociu, zawierałaby ona między innymi:

1. Nie trać wiary w pomoc Bożą. Nic ni trwa wiecznie, nawet bezrobocie. Pan Bóg nie da ci zginąć, bo jest Miłością i troszczy się o ciebie.
2. Bądź w bliskości z osobami, które są twoimi przyjaciółmi. Oni są po to, by cię wesprzeć i pomóc. Nie odsuwaj się od nich, ale wylej przed nimi swoje obawy. Przyjdzie czas, gdy ty również będziesz dla nich wsparciem.
3. Staraj się być zajęty. Może ćwiczenia fizyczne na początek dnia, a później lista rzeczy, które powinieneś już dawno zrobić, a nigdy nie zrobiłeś, bo „nie miałeś czasu” gdy pracowałeś.
4. Bądź miły dla siebie. Jeśli lubisz gotować – codziennie spędź czas na gotowaniu, śpiewać – śpiewaj, nawet gdyby były to tylko smutne pieśni stanu twojego ducha na ten moment, czytaj, maluj, uprawiaj ogródek, sprzątaj, rób cokolwiek, co sprawia ci przyjemność i jest osiągalne w prosty sposób.

Ta lista oczywiście nie jest pełna. Może Ty, drogi czytelniku Magazynu, masz swoje sprawdzone metody dla siebie lub innych na bezrobociu. Może zechcesz się nimi podzielić z innymi?

**S. Grażyna Roclawska**  
CSFN



PS: Od nowego roku pracuję w 2 parafiach australijskich. W jednej z nich moim zadaniem jest założenie grupy młodzieży, w drugiej przygotowanie dzieci do Bierzmowania, Pierwszej Spowiedzi i Komunii. Polecam Waszej modlitwie tę moją nową posługę. Również proszę o modlitwę za kilka bliskich mi osób, które też obecnie są bezrobotne.



# List do Ciebie

# Kalendarium parafialne

Nazywam się Irena Śledź. Jestem żoną, matką i babcią, mieszkam od kilkunastu lat na Ostoi, mam psa i kota. Jestem taką kobietą, o której się mówi, że nie boi się żadnej pracy. Przez swoje dotychczasowe życie pracowałam bardzo ciężko – po kilkanaście godzin dziennie. Bo ja po prostu kocham pracować, nie mogę być beczynna – taki już mam charakter. Jednak kilka lat temu całe moje życie dramatycznie się zmieniło. Gdy wyjechałam odwiedzić córkę, która wraz ze swoją rodziną mieszka za granicą, wyrzucono mnie z pracy. Firma, z którą byłam wtedy związana, przechodziła nagłe problemy i postanowiła zredukować personel. Znalazłam inną pracę, lecz wkrótce potem zdarzył się wypadek: jestem logistyką i pewnego dnia – nadzorując załadunek – spadłam z rampy tak nieszczęśliwie, że złamałam nogę w kostce. Noga nie chciała się goić i groziła mi amputacja. Stan zdrowia uniemożliwiał mi pracę, a beczynność bardzo silnie odbijała się na mojej psychice. Do tego stopnia, że zamknęłam się w domu, odizolowałam od ludzi. Nie mogłam spać, nie mogłam jeść, nie mogłam skupić się na żadnej czynności. Nie rozmawiałam z nikim. Ten stan się pogłębiał, aż dopadł mnie zawał serca. Osiągnęłam etap, w którym już nie miałam wyboru: czułam, że albo coś zmienię, albo to się skończy tragicznie.

Uratował mnie kościół – jestem w nim codziennie. Często modlę się w domu, trafilem na rekolekcje u komorowskich Sióstr Misjonarek. Tam spotkałam księdza, który powiedział mi: niech pani robi to, co umie pani najlepiej. A ja naprawdę dobrze gotuję. I choć w dalszym ciągu nie mam pracy, choć dzięki Bogu mój stan zdrowia się poprawia, postanowiłam, że będę piec ciasta, ciastka i rogaliki. Wpadłam na pomysł, by opowiedzieć o tym sąsiadom i znajomym, dlatego chcę również powiedzieć i Państwu, Czytelnikom Magazynu. Chętnie upiekę je dla Was – na sobotę czy niedzielę, na święta rodzinne, na różne okazje. Moją specjalnością są kruszaki rogaliki z jabłkami, faworki, szarlotki. O tym, że są pyszne, zaświadczą moi sąsiedzi z ul. Dziszława. A gdyby ktoś z Państwa poszukiwał logistykę do prowadzenia magazynu, również jestem do dyspozycji.

**Mój kontakt to: 0-22 353 68 76,  
0-22 216 61 90, 517 502 457**

**Można również przesyłać zamówienia  
na adres: azymutwarszawa@wp.pl**

**Pozdrawiam wszystkich Czytelników MP**  
Irena

S	M	T	W	T	F	S
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

## LUTY

25 II – środa – Popielec. Msze Św. o godz. 7.00, 8.00 i o 18.00, dla dzieci o 16.30

27 II – piątek – Droga Krzyżowa dla dzieci i dorosłych o 18.30

## MARZEC

1 III – I Niedziela Wielkiego Postu. Gorzkie Żale o 17.15

6 III – pierwszy piątek miesiąca – spowiedź od 16.00. Droga Krzyżowa dla dzieci i dorosłych o 18.30

8 III – II Niedziela Wielkiego Postu. Gorzkie Żale o 17.15

13 III – piątek – Droga Krzyżowa dla dzieci i dorosłych o 18.30

15 III – III Niedziela Wielkiego Postu. Gorzkie Żale o 17.15

20 III – piątek – Droga Krzyżowa dla dzieci i dorosłych o 18.30

22 III – IV Niedziela Wielkiego Postu. Gorzkie Żale o 17.15

24 III – wtorek – **Rekolekcje dla dzieci i młodzieży szkolnej** wg podanego planu

25 III – środa – **Rekolekcje dla dzieci i młodzieży szkolnej**

26 III – czwartek – **Rekolekcje dla dzieci i młodzieży szkolnej**

27 III – piątek – Droga Krzyżowa dla dzieci i dorosłych o 18.30

29 III – V Niedziela Wielkiego Postu. **Rekolekcje wielkopostne dla dorosłych.** Rozpoczęcie na wszystkich mszach św.

30 III – poniedziałek – **Rekolekcje wielkopostne dla dorosłych**

31 III – wtorek – **Rekolekcje wielkopostne dla dorosłych**

## KWIECIEŃ

1 IV – środa – **Rekolekcje wielkopostne dla dorosłych**

3 IV – piątek – Droga Krzyżowa dla dzieci i dorosłych o 18.30

4 IV – sobota – Dzień Chorych

## WIELKI TYDZIEŃ

5 IV – Niedziela Palmowa

9 IV – Wielki Czwartek Msza Wieczery Pańskiej o godz. 18.00

10 IV – Wielki Piątek. Nabożeństwo Adoracji Krzyża dla dzieci o 15.00, dla dorosłych o 18.00

11 IV – Wielka Sobota. Liturgia Paschalna o 20.00. Świecenie pokarmów od 8.00 do 18.00

12 IV – **NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**  
Rezurekcja o godz. 6.00

### Porządek mszy świętych

Msze św. w dni powszednie o godz. 7.00 i 18.00;  
w niedziele i święta o godz. 8.00, 9.30, 11.00, 12.30 i 18.00

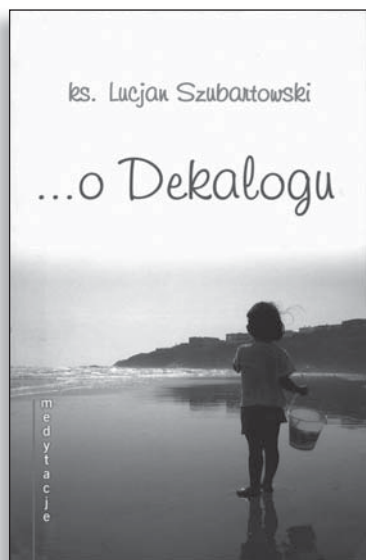
Kancelaria Parafialna czynna:

poniedziałek, wtorek, środa, piątek w godz. 9.00 – 10.00 oraz 16.00 – 17.30;  
w soboty 9.00 – 10.00

Biblioteka Parafialna czynna:

poniedziałki i piątki w godz. 14.00 – 17.00

# Książki, które polecam...



**Ks. Lucjan Szubartowski: „... o Dekalogu”,** Lublin 2008, Wydawnictwo Gaudinum

Ksiądz Lucjan Szubartowski (1948-2005), kapłan Archidiecezji Lubelskiej, rekolekcjonista, przez wiele lat był katechetą w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Lublinie. Na dwa miesiące przed swą przedwczesną śmiercią przekazał teksty swoich katechez księdzu Janowi Milczyńskiemu, który pragnął je wydać. Książki Milczyńskiego, były uczeń autora, za przyzwoleniem ks. Szubartowskiego korzystał z nich rozpoczynając swoją pracę katechetyczną w liceum.

Wydane w formie książki rękopisy ks. Szubartowskiego nie są jedynie konspektami lekcji, są tu również rozważania na temat wiary, sensu życia, istnienia Boga i Dekalogu. W swoich rozważaniach potrafił przekonać słuchaczy, że Dekalog nie łamie wolności człowieka, jego nakazy i zakazy służą człowiekowi i ludzkiej wspólnoty.

„Jeśli Bóg jest stwórcą człowieka, jeśli On go wymyślił, to w takim razie On właśnie zna nas najlepiej, zna prawdę o nas lepiej niż my. Któż zatem bardziej niż Bóg jest uprawniony do wyjawienia przykazań, służących dobru ludzkiemu.”

Każdy, kto nie uznaje Boga za najwyższą wartość, czyni swoim bóstwem jedną z rzeczy stworzonych. Ten sam człowiek może czcić kilku bożków, które nim rządzą, choć człowiekowi się wydaje, że to on nimi rządzi. Zdaniem ks. Szubartowskiego bożkiem numer jeden naszego świata jest pieniądz. Wielu ludzi za pieniądze potrafi oddać wszystko. Kolejne bożki to przemoc, ciało (temu bożkowi służy moda), alkohol, który nic nie daje a niszczy wszystko. „Nie można pogodzić służby owym bożkom z kultem Jedyne Boga.

(...) warunkiem spotkania z Bogiem jest podporządkowanie Jemu wszystkich wartości.”

Po ukazaniu tego, czym jest bałwochwalstwo, autor wyjaśnia, co to jest świętokradztwo, czyli niewłaściwe lub złe używanie tego, co święte albo świadome niszczenie tego, co zostało Bogu oddane.

W kolejnych rozdziałach autor rozwija i pogłębia nakazy poszczególnych przykazań Dekalogu, ukazując bogactwo zawartych w nich znaczeń.

„Pierwsze przykazanie ma uchronić człowieka przed oddaniem się w niewolę wysuwającym się na pierwszy plan wartościom materialnym i przed tym, by „nie miał bliźniego swego za najwyższą wartość. (...) Jezus wymaga odpowiedniej hierarchii wszelkich dóbr. Celem życia człowieka jest tylko Bóg, kochający Ojciec, który daje trwałe szczęście.”

Rozwinięty sens drugiego przykazania to zdaniem autora przestroga, by nie modlić się do Boga w sposób niereligijny, próbować wykorzystać Go dla własnych celów, chcieć niejako zapanować nad Nim i posługiwać się Nim dla swojej wygody. „Człowiek naprawdę wierzący nawet, jeżeli przeżywa ból, że dzieje się inaczej niż tego pragnął, umie zaufać Bogu. Kocha Go, nawet, jeżeli nie rozumie Jego planów.”

Trzecie przykazanie „(...) to dla dobra człowieka, aby w tym dniu jakoś odnalazł się i oprzytomniał po całotygodniowej gonitwie (...). Mamy wolne soboty, a więc dwa dni wolne! Nie siedźmy w sobotę przed telewizorem, zostawiając na niedzielę rano mycie i sprzątanie (...).” Msza św. to punkt szczytowy niedzieli, tydzień bez Mszy świętej jest pusty. „ – uczestniczę we Mszy świętej, bo chcę cały tydzień przeżyć po Bożemu – staram się żyć po chrześcijańsku cały tydzień, bo chcę z czystym sercem uczestniczyć we Mszy św.”

Zachowanie czwartego przykazania ma ogromne znaczenie w kształtowaniu chrześcijańskiego pojęcia Boga jako Ojca. Aby tajemnica ojcostwa Bożego, Jego miłości ojcowskiej, była przez nas dobrze zrozumiana, objawił i zesłał swego Syna Jezusa Chrystusa, który żyjąc i cierpiąc z nami przekazał jak Ojciec kocha i jak my winniśmy Go kochać (...). Biada ojcu, który swym postępowaniem doprowadził dziecko do lekceważenia lub nienawiści siebie – zniszczył własnemu dziecku most wiodący ku Bogu. (...) Cześć oddawana rodzicom to najprostsza droga okazania czci Bogu.”

„Nie zabijaj” – to także „(...) nie niszczy w jakikolwiek sposób życia w sobie i innych (jedno słowo może „zabić”). (...) Życie człowieka jest świętością. Panem życia jest Bóg, jego Dawca. Dlatego człowiek nie ma prawa rozporządzać swoim życiem ani życiem innego człowieka.” Życie człowieka jest wartością tak wielką, że nikomu, nawet pod pozorem skrócenia cierpienia, nie wolno się na nie targnąć. Jeżeli kobieta decyduje się na usunięcie ciąży, jest mordercą. Kościół stoi na straży Bożego prawa i nie może go zmienić.

Nie zabijaj – to także wezwanie do ostrożności, do czujności, do troski o siebie i innych.

Niszczenie człowieka, jego życia duchowego, przez wyprowanie go ze świata dobra w świat zła, to także zabójstwo. Mordowanie życia religijnego przez odebranie człowiekowi wiary, przecięcie nici zawierzenia Bogu i odebranie nadziei jest również zabójstwem.

„Nie cudzołóż” – „Bóg tak stworzył ludzkość, że te dwa światy: świat ducha kobiety i mężczyzny, uzupełniają się i tworzą doskonałą jedność. Podstawą tej jedności jest



związek małżeński.” „Nie cudzołóż” – to nie wyciągaj ręki po innego mężczyznę, kobietę, bo burzysz tę jedność, którą masz budować.” Istota tego przykazania zamyka się w odpowiedzialności za godność własną i godność drugiego człowieka, która wymaga panowania nad pożądliwością. „Miłość jest funkcją ducha a nie ciała, stąd też najważniejszym elementem jest połączenie dwóch serc i umysłów, a dopiero konsekwencją tego jest połączenie ciał. Jeżeli ktoś rozpocznie od połączenia ciał, to nie potrafi nigdy odkryć piękna, blasku prawdziwej miłości.”

„Nie kradnij” – to żyj z pracy swoich rąk, pracuj uczciwie, nie szukaj niegodnych środków do życia.”

Każdy człowiek, aby mógł zachować godność, potrzebuje minimum dóbr materialnych dla siebie i swojej rodziny. Autor wprowadza i określa pojęcie własności prywatnej i własności społecznej. Zarówno wzięcie rzeczy prywatnej, jak i społecznej, jest kradzieżą. Często powtarzana kradzież niszczy sumienie. Kłamliwe pomówienie, oskarżenie, to kradzież Dobrego Imienia.

„Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” – to: „Nie osądzaj pochopnie drugiego człowieka, nie bądź krytykancki, szukający wszędzie i we wszystkich zła, nie posądzaj, nie mów źle o drugich, nie plotkuj.”

Prawdomówność to podstawowy warunek wszelkich dobrych kontaktów międzyludzkich. Kłamstwa to jedno z najgroźniejszych narzędzi niszczenia człowieka. „Prawdziwego człowieka, chrześcijanina, najłatwiej poznać po prawdomówności – jego usta nie kłamią. Chrystus potrzebuje świadków prawdy. Mamy udowodnić, że tu na ziemi można żyć trwając wiernie przy prawdzie.”

Nie pożądaj żony bliźniego swego... „Pamiętaj, że życie seksualne jest w pełni ludzkie, gdy w imię miłości w małżeństwie prowadzi do całkowitego zjednoczenia dwojga. Małżeństwo zaś to monogamiczny i trwały związek dwojga ludzi. Nie szukaj więc poza małżeństwem i nie rozbijaj czyjegoś małżeństwa w imię swojej przyjemności.” Pokusy będą zawsze, należy jednak pamiętać, że sakrament jest święty. Przykazanie to jest mocno zakorzenione w Biblii i wyraża zamysł Boga Stwórcy.

Druga część X przykazania to „Nie pożądaj rzeczy bliźniego swego”. Zdaniem ks. Szubartowskiego – „Bądź serdeczny, życzliwy, wyrozumiały dla ludzi. Nie zazdrość. Nie chciej mieć wszystkiego, co mają inni.” Człowiek, który żyje w przyjaźni z tym przykazaniem, tzn. potrafi nie pożądać cudzej rzeczy, jest naprawdę wolny. „Szczęście zawarte jest w zjednoczeniu serc. Rzeczy posiadane są przeszkodą uniemożliwiającą spotkanie serc. (...) Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego. Bądź sobą – ukształtuj swój styl życia (...) mający swe źródło w Ewangelii.” Pozytywnym wymaganiami tego przykazania jest umiejętność dzielenia się z potrzebującymi.

Po każdym z jedenastu rozdziałów (przykazanie X jest podzielone na dwa), następują „Refleksje” – pytania nakładające się w rachunek sumienia na kanwie omawianego przykazania.

Książka ks. Szubartowskiego pisana z pasją i zaangażowaniem, odwołująca się do aktualnych wydarzeń życia społecznego i politycznego, z pewnością zainteresuje zarówno starszą młodzież, jak i dorosłych.



Teresa Poręba

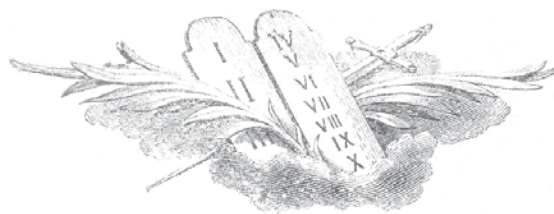
## Dekalog na trzecie tysiąclecie

# Módlmy się



### Przykazanie VI – „Nie cudzołóż”, cz. 2.

Św. Ambroży przypominał, że wszyscy ludzie powinni odznaczać się cnotą czystości stosownie do różnych stanów swego życia. Te słowa można przyjąć jako receptę na „uleczenie” współczesnych postaw, które znacznie odstają od tych, które określa Dekalog. Preferowany od pewnego czasu styl życia daleko odbiega od tego, co proponuje nam Bóg. Przyjemność i brak zobowiązań zakrywają oczy tym, którzy szukają szczęścia i miłości. Liczne zranienia i porażki w tej dziedzinie stają się początkiem załamań, depresji, braku chęci życia. Stwórca dał człowiekowi seksualność i rozum, aby korzystał z niej i czerpał z tego przyjemność, ale w określonym porządku i na jasnych zasadach.



Katechizm Kościoła Katolickiego podaje szereg wykroczeń przeciw czystości. Zapoznanie się z nimi z pewnością pozwoli na poprawną ocenę naszych zachowań w odniesieniu do szóstego przykazania.

- **Rozwiążność** – „jest nieuporządkowanym pożądaniem lub nieumiarkowanym korzystaniem z przyjemności cielesnych. Przyjemność seksualna jest moralnie nieuporządkowana, gdy szuka się jej dla niej samej w odezwaniu od nastawienia na prokreację i zjednoczenie” (KKK 2351).
- **Masturbacja** – „...dobrowolne pobudzanie narządów płciowych w celu uzyskania przyjemności cielesnej” (KKK 2352); Kongregacja Nauki Wiary w deklaracji *Persona humana* (p.9) podaje: „Bez względu na świadomy i dobrowolny motyw użycie narządów płciowych poza prawidłowym współżyciem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się ich celowości”.
- **Nierząd** – „jest zjednoczeniem cielesnym między wolnym mężczyzną i wolną kobietą poza małżeństwem. Jest on w poważnej sprzeczności z godnością osoby ludzkiej i jej płciowości w sposób naturalny podporządkowanej dobru małżonków, jak również przekazywaniu życia i wychowaniu dzieci” (KKK 2353).
- **Pornografia** – „polega na wyrwaniu aktów płciowych, rzeczywistych lub symulowanych, z intymności partnerów, aby w sposób zamierzony pokazywać je innym. Znieważa ona czystość, ponieważ stanowi wynaturze-

nie aktu małżeńskiego, wzajemnego intymnego daru małżonków” (KKK 2354).

- **Prostytucja** – „narusza godność osoby, która oddaje się prostytucji, stając się przedmiotem przyjemności cielesnej kogoś drugiego” (KKK 2355).
- **Gwałt** – „oznacza wtargnięcie przemocą w intymność płciową osoby. Jest naruszeniem sprawiedliwości i miłości” (KKK 2356).

Z pewnością dość często spotykamy się z używaniem takich pojęć w codziennym języku mediów, czy w potocznych rozmowach, szczególnie młodzieży. Warto, aby były one właściwie nazwane i zinterpretowane. Sprowadzanie ich na margines żartu czy parodii sprawia, że to co niszczy człowieka i jego godność, staje się czymś normalnym. Szczególną rolę w przekazaniu takich treści powierza się rodzinie. Jeżeli ona nie zagospodaruje tej sfery życia człowieka, bardzo szybko „inne złe wpływy i oddziaływania” przejmą inicjatywę niszczenia godności i czystości człowieka.

Warto podkreślić, że odwrócenie znaczenia tych pojęć skutkuje w dzisiejszym świecie „dezorientacją moralną”, przez co ztraca się poczucie zła i grzechu. Wstyd odchodzi w zapomnienie, a Dekalog staje się niemodny. Poczucie odpowiedzialności w dziedzinie wychowania do czystości, szacunku do seksualności, powinno spoczywać w sercach wszystkich rodziców, wychowawców, katechetów i kapłanów. Potrzebny jest mocny głos w naszych kościo-

łach, który przypomni, że Bóg nie ogranicza, tylko wyzwala, nie zabrania, ale kocha i ostrzega. Nauczanie Kościoła jest zdecydowane, jasne i klarowne. Tylko niewiedza może doprowadzać do błędnych wniosków.

Przy szóstym przykazaniu należy poruszyć temat **homoseksualizmu**. „Akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane” (Kongregacja Nauki Wiary. Deklaracja *Persona humana* p.8). Natomiast Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina: „Są one sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. (...) W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane” (2357). Konieczne jest też przywołanie dalszej części tego tekstu, który świadczy o wielkiej trosce Kościoła i wrażliwości na każdego człowieka, szczególnie zagubionego i skrzywdzonego: „[Osoby o skłonności homoseksualnej] ... powinno się traktować z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji” (KKK 2358); „Osoby homoseksualne są wezwane do czystości” (KKK 2359).

Wiele trudnych sytuacji w naszym życiu wynika z zagubienia właściwej drogi, tej która prowadzi do Boga, który jest miłością i prawdą. Wszystkie przedstawione wykroczenia powinny być powodem do głębokiej refleksji, gorliwej pracy i nawracania siebie i bliskich na drogę Dekalogu, drogę miłującego Ojca.



**Ks. Łukasz Gołębiwski**

Gustave Doré: Jezus i kobieta przyłapana na cudzołóstwie



PS: Zgodnie z prośbą Redakcji pragnę podzielić się kilkoma informacjami, które dotyczą mojej osoby. W połowie grudnia 2008 roku obroniłem pracę doktorską pt.: „Zaangażowanie chrześcijan w życie społeczne w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II podczas pielgrzymek do Polski”, napisaną pod kierunkiem ks. bpa prof. dra hab. Andrzeja F. Dziuby – Biskupa Łowickiego. Wyrażam swoją wdzięczność mojemu promotorowi za ogromne zaangażowanie i życzliwą pomoc. Dziękuję również ks. kan. Andrzejowi Perdzińskiemu; dzięki Jego wsparciu mogłem sfinalizować swoją pracę. Obecnie od 1 stycznia 2009 roku pełnię funkcję sekretarza i kapelana Biskupa Drohiczyńskiego Antoniego P. Dydycza. Serdecznie zapraszam wszystkich czytelników *Magazynu Parafialnego* do odwiedzenia przepięknego Podlasia, Drohiczyzna i innych atrakcyjnych terenów mojej diecezji. Z radością ugoszczę i chociaż w części będę mógł w ten sposób podziękować za życzliwe przyjęcie w Komorowie. Serdecznie pozdrawiam i proszę o pamięć w modlitwie.

*Serdecznie gratulujemy ks. Łukaszowi udanej obrony pracy doktorskiej. Życzymy, aby wiedza zdobyta w trakcie studiów doktoranckich przyniosła obfity plon w dalszej pracy duszpasterskiej. Dziękujemy za posługę w naszej parafii i zapewniamy o modlitwie*

**Wspólnota parafialna w Komorowie**



Salvador Dali: *Chrystus św. Jana od Krzyża*





Jubilat wraz z całą rodziną



Pan Kazimierz Rolak skończył niedawno 100 lat  
W towarzystwie wnuków i prawnuków



# Nasi st

*Zdjęcia p. Kazimierza Rolaka pochodzi*

Razem z córką i zięciem





Pani Zofia Kwiatkowska skończyła 100 lat w październiku 2008 r.



# u latkowie

*z archiwum rodzinnego, p. Zofii Kwiatkowskiej wykonała K. Nowosielska*

Pani Zofia z mężem i córką ok. 1936 r.



Duże zdjęcie: Jubilatka (w środku) z rodzicami i braćmi. Małe zdjęcia: mąż Pani Zofii w mundurze (lewe) i w okresie powojennym (prawe)





Loteria fantowa



Projekt ławeczki autorstwa Ewy Fleszar z Tarnowa



Dyrektor biblioteki – p. Wanda Kłosińska



Podczas koncertu przeboje muzyki filmowej wykonywała Orkiestra Kameralna Capella Bydgosiensis. Jako solistka wystąpiła Małgorzata Komorowska  
Licytacja obrazów, książek oraz różnego rodzaju przedmiotów podarowanych przez znanych twórców cieszyła się dużym powodzeniem





Koncert muzyki filmowej i aukcja na rzecz „Ławeczki Marii Dąbrowskiej”

# Przyjemne z pożytecznym

W sobotni wieczór, 31 stycznia br., w budynku szkoły w Komorowie odbył się koncert zatytułowany „Przeboje muzyki filmowej na harfę i smyczki”, połączony z loterią fantową i aukcją, z których dochód przeznaczony jest na pokrycie kosztów projektu i wykonania rzeźby przedstawiającej Marię Dąbrowską siedzącą na ławce przed swym domem w Komorowie, przy ul. Kraszewskiego 3. Organizatorami koncertu byli: wójt Gminy Michałowice i członkowie „Komitetu Organizacyjnego realizacji Ławeczki Marii Dąbrowskiej”. Komitet działa od 2007 r. gromadząc fundusze w formie zbiórki publicznej. Licznie przybyli mieszkańcy Komorowa i zaproszeni goście wsparli tę ideę aktywnie biorąc udział w loterii fantowej i w aukcji prac plastycznych, książek oraz różnego rodzaju przedmiotów podarowanych na ten cel przez znanych twórców. Kupujący losy na loterię traktowali je najczęściej jak cegiełki lub bilety wstępu. Łącznie zebrano ok. 6 tys. złotych, co – jak można dowiedzieć się ze strony internetowej naszej Gminy – powiększyło zgromadzoną dotychczas kwotę do ponad 12 tys. zł. Mimo, że jest to tylko część potrzebnych środków finansowych, szacowanych na 45 tys. zł, można podobno mieć nadzieję na rychłą realizację pomysłu, zapewne dzięki pomocy władz Gminy. Niewątpliwie mobilizująco działa przypadająca w październiku br. 120. rocznica urodzin pisarki.

Przed wejściem na salę, w której odbywał się koncert, można było obejrzyć szkic do projektu „Ławeczki Marii Dąbrowskiej” autorstwa Ewy Fleszar, rzeźbiarki z Tarnowa, absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Trochę szkoda, że według wizji artystki pisarka siedząca przed swym domem nie wygląda tak, jak zapamiętało ją wielu żyjących jeszcze mieszkańców Komorowa. Jest o wiele

młodsza. Inspiracją do projektu były zapewne zdjęcia Marii Dąbrowskiej z czasów młodości, prezentowane obok. Może warto jeszcze zastanowić się, czy wizerunek pani Marii w jesieni życia nie byłby nam bliższy. Zwłaszcza, że obok ma siedzieć odlany z brązu jej ulubiony pies Dyl i jego obecność wraz z otoczeniem bardzo konkretnie osadza całą scenę w czasie.

Koncert muzyki filmowej nie stanowił jedynie tła dla aukcji odbywającej się w przerwach, przeciwnie, był, jak na warunki komorowskie, wydarzeniem kulturalnym sporej rangi. Organizatorzy zaprosili Orkiestrę Kameralną Capella Bydgosiensis, etatowy zespół Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy. Orkiestra wywodzi się ze znanego zespołu Capella Bydgosiensis Pro Musica Antiqua, powstałego w 1962 roku, który należał do ścisłej czołówki najlepszych polskich zespołów muzyki dawnej. Obecnie bydgoscy muzycy mają w repertuarze utwory od baroku do współczesności, z powodzeniem uprawiają również muzykę lekką, łatwą i przyjemną, o czym mogliśmy się przekonać. Można przy-

puszczać, że specjalnie na tę okazję przygotowany został walc z filmu reż. Jerzego Antczaka pt. „Noce i dnie”, adaptacji najbardziej znanej powieści Marii Dąbrowskiej, którym orkiestra rozpoczęła koncert. Kierownictwo muzyczne zespołu sprawował Waldemar Kośmiejka. Prawdziwą gwiazdą wieczoru była znakomita harfistka Małgorzata Komorowska, która jako solistka wystąpiła z orkiestrą. Jest to artystka o niezwykle ciekawej osobowości i wielkim dorobku artystycznym, której gra pełna temperamentu i wirtuozerii fascynuje i zachwyca publiczność.

Mamy za sobą kolejną udaną imprezę kulturalną. Wypada cieszyć się z każdej pojawiającej się inicjatywy społecznej, zmierzającej do nadania naszemu Miejscu na Ziemi niepowtarzalnego charakteru, ożywiającej życie kulturalne i zwiększającej jego różnorodność. Tego rodzaju działania spotykają się z coraz żywszym odzewem mieszkańców Komorowa.



**Leszek Kołodziejczyk**

Zdjęcia: Beata Izdebska-Zybała



*O jubilatach, którym nie wypada śpiewać sto lat*

# Stulatkowie z Komorowa

## Pan Kazimierz

W dniu 11 stycznia o godz 11.00 w naszym parafialnym kościele odprawiona została dziękczynna Msza św. z niecodziennej okazji, jaką była setna rocznica urodzin naszego parafianina pana Kazimierza Rolaka. Na uroczystość przybyła prawie cała rodzina i znajomi Jubilata. Nieobecna, a przebywająca w Kanadzie wnuczka, też nie zapomniała o urodzinach Dziadka i złożyła życzenia telefonicznie. Dzień wcześniej, dokładnie w dniu urodzin, dostojnego Jubilata odwiedził wójt Gminy Michałowice Roman Lawrence, wręczając bukiet róż i kosz pełen smakołyków. Okazało się, że chociaż w gminie zdarzają się podobne jubileusze, to zwykle są one udziałem pań. Był również specjalny tort urodzinowy i zaśpiewano już nie sto, ale dwieście lat. Kiedy rodzina poinformowała Magazyn o tym niezwykłym wydarzeniu, postanowiliśmy także i my odwiedzić jednego z najstarszych mieszkańców Komorowa.

Idąc na spotkanie, na stronie internetowej gminy przeczytałam informację na temat naszego Stulatka i obejrzałam zdjęcia z uroczystości, ale pomimo tego nie byłam pewna, jak potoczy się rozmowa, czy starszy pan nie jest już trochę zmęczony tym całym zamieszaniem wokół jego osoby i nagłym zainteresowaniem. Tymczasem, jak tylko dotarłam na miejsce, okazało się, że pan Kazimierz oczekuje mnie z niecierpliwością. Oczywiście złożyłam życzenia, nie za bardzo dowierając, że mam przed sobą stuletniego mężczyznę. Pan Kazimierz bowiem zarówno fizycznie jak i psychicznie sprawia wrażenie znacznie młodszego człowieka. Nawet włosy, chociaż przerzedzone, to nie do końca są jeszcze pokryte siwizną. W czasie dalszej rozmowy okazało się też, że odkąd 3 lata temu przeszedł operację oczu, nawet do czytania nie używa już okularów. Jest bardzo dumny z tych

swoich stu lat, z córki oraz 5 wnuków i 10 prawnuków, których udało mu się doczekać. Czuje się wdzięczny i wyróżniony, że właśnie jego – najmłodszego z dziewięciorga dzieci Ignacego i Heleny z domu Pronkiewicz, Pan Bóg obdarzył tak długim życiem i dobrym zdrowiem. Późnego wieku (92 lata) dożyła co prawda matka pana Kazimierza i jedna z pięciu sióstr, która osiągnęła wiek 95 lat, ale za to ojciec – pan Ignacy zmarł w wieku 52 lat. Pozostałe rodzeństwo też nie doczekało późnej starości.

Dumą dostrzegam też w oczach wnuczki – pani Haliny, która towarzyszy nam w tym spotkaniu, częstując herbatą oraz urodzinowym tortem. Dostojny Jubilat mieszka bowiem razem z wnuczką i jej rodziną. To oni na co dzień opiekują się dziadkiem, chociaż tak naprawdę, to nie można mówić tu o opiece w tradycyjnym rozumieniu tego słowa, chodzi raczej o to, że są razem i otaczają się wzajemną miłością.

Codziennie odwiedza ojca również pani Henryka, która mieszka nieopodal. Latem natomiast to pan

Z żoną – lata 40-te



Kazimierz wsiada na rower i jedzie do córki. Nie mam wątpliwości, że czuje się potrzebny i kochany w tej rodzinie, dlatego promieniuje z niego niezwykle ciepło, serdeczność i pogoda ducha.

Kiedy nasz bohater zaczyna opowiadać o sobie, o rodzinnej wiosce Wałachówce w dawnym powiecie zbaraskim, w województwie tarnopolskim (obecnie Ukraina), gdzie się urodził i mieszkał do 1945 roku, przypominają mi się losy mojej rodziny ze strony mamy. Mówię o tym mojemu rozmówcy i czuję zarazem, że stajemy się sobie coraz bliżsi. Pan Kazimierz pokazuje mi także swoją książeczkę wojskową i zdjęcia z okresu wojny.

W 1944, kiedy po raz drugi przez rodzinną wieś przetoczyła się Armia Czerwona wraz z Wojskiem Polskim, został powołany do wojska, gdzie pełnił funkcję sanitariusza, z czego do dziś jest bardzo dumny. Już wtedy był żonaty i miał córkę. Po powrocie z wojny w 1945 roku z bólem serca opuszczał rodzinną wieś, swoje żyzne pola, aby udać się w nieznaną, na tzw. Ziemię Odzyskaną. Tam osiedlił się wraz z rodziną w Dłużku, w woj. zielonogórskim (obecnie woj. lubuskie), gdzie mieszkali ponad 20 lat. Czasy te jednak nie były dobre dla tych, którzy chcieli pracować na własnej ziemi. Doświadczył sporo krzywd od przedstawicieli tamtejszych władz. Wierzy jednak, że dobry Bóg wymierzy kiedyś sprawiedliwość tym wszystkim, którzy wówczas go gnębili.

W Komorowie mieszka od 1967 roku. Najpierw sprowadziła się tutaj córka z mężem, a potem on dołączył wraz z żoną Marią. Chociaż miał już prawie 60 lat, zaczął budować własny dom i jednocześnie podjął pracę w firmie budowlanej, w której pracował przez 12 lat jako ceniony fachowiec. Powoli stawał się członkiem nowej społeczności, która pozwoliła mu odzyskać spokój i poczuć, że to właśnie tutaj jest jego miejsce na ziemi. Może dlatego nie ma w nim specjalnej no-



stałgii za rodzinnymi stronami. Owszem, był tam kiedyś jeszcze w latach 70- tych ze swoją żoną, ale więcej nie chciał tam powracać.

Słuchając opowieści starszego pana zwracam uwagę na jego doskonałą pamięć, łatwość z jaką wymienia daty, nazwiska swoich kolegów z wojska, znajomych czy przełożonych. Dobrą pamięć zawdzięcza na pewno temu, że dużo czyta. Ulubioną lekturą są książki o tematyce wojennej. Mało natomiast ogląda telewizji, woli z gazet dowiedzieć się, co dzieje się na świecie.

Zaskoczyło mnie trochę, że nie tęskni za dawnymi czasami. Uważa, że dzisiaj żyje się dużo łatwiej, człowiek może sobie na więcej pozwolić, mniej się trzeba natrudzić, żeby sobie coś kupić, łatwiej można się kontaktować. Jest to bardzo nietypowa postawa, bo większość starszych osób raczej skłonna jest narzekać na obecne czasy, niż dostrzec coś pozytywnego.



W czasie wojny z kolegami sanitariuszami (p. Kazimierz w środku)

Pan Kazimierz generalnie sprawia wrażenie człowieka zadowolonego i spełnionego, który dobrze wykorzystał czas, jaki wyznaczył mu Stwórca.

Jest bardzo życzliwy dla innych, zawsze chętny pomóc i doradzić, co zgodnie podkreślają córka i wnuczka. Może właśnie w takiej postawie tkwi źródło długowieczności naszego Jubilatę?

Z zaślem rozstaję się z tym przeżyłym Stulatkiem, raz jeszcze życząc mu wiele zdrowia i łask Bożych na dalsze lata. Myślę, że nie są to tylko moje życzenia, ale wszystkich naszych czytelników, którzy znają lub którzy dopiero teraz poznali Pana Kazimierza.

Kiedy wróciłam do domu, długo jeszcze myślałam o naszym spotkaniu. Nagle skojarzyłam, że gdyby żył mój dziadek, to również moja rodzina świętowałaby w tym roku podobny jubileusz. Jaki dziwny zbieg okoliczności – pomyślałam.

PS: Korzystając z okazji rodzina pana Kazimierza Rolaka dziękuje wszystkim, którzy złożyli życzenia i przyczynili się do uświetnienia obchodu tego niezwykłego jubileuszu.

### Pani Zofia

Komorów to miejsce, które chyba w szczególny sposób sprzyja długowieczności. Przekonała się o tym pani Zofia Kwiatkowska, która ponad 20 lat temu wraz z rodziną przybyła do Komorowa i tu właśnie doczekała swoich setnych urodzin.

Pani Zofia urodziła się 20 października 1908 roku w Dąbrowie koło Mławy jako najmłodsze dziecko państwa Ewy i Stanisława Donderewiczów. Ojciec pani Zofii prowadził sklep z dewocjonaliami, a matka zajmowała się wychowaniem licznych rodzeństwa. Sama Jubilatka wykonywała zawód krawcowej.

Na początku lat trzydziestych, po wyjściu za mąż, pani Zofia opuściła rodzinne strony i wyjechała do odległej Kołomyi (obecnie Ukraina). Tam właśnie jej mąż dostał pracę, a niedługo potem przyszła na świat ich jedyna córka Barbara. Tam też przeżyli koszmar wojennej zawieruchy. Dziś wspominając tamte trudne czasy dostojna Jubilatka podkreśla, że tylko dzięki szczególnej opiece Matki Bożej udało się przetrwać i powrócić w rodzinne strony.

Pani Zofia zawsze była bardzo związana z kościołem – zarówno fizycznie jak i duchowo. Przez wiele lat bowiem mieszkała w sąsiedztwie świątyni, śpiewała w kościelnym chórze, należała do kółka różańcowego. Do dziś utrzymuje kontakty z członkiniami różańcowej wspólnoty. Tu w Komorowie zaprzyjaźniła się także z siostrami misjonarkami.

Obecnie pani Zofia jest skromną staruszką o anielskim uśmiechu i wielkiej pogodzie ducha. Doczekała już 5 wnuków i 6 prawnuków. Ogromnie jest wdzięczna Panu Bogu i Matce Najświętszej za dar długiego życia. Jeszcze w zeszłym roku udała się z córką i wnuczką do Częstochowy, aby osobiście podziękować za otrzymane łaski.



Dostojnej Jubilatce życzymy, aby Dobry Bóg otaczał ją dalszą opieką, obdarzał zdrowiem i miłością najbliższych.

Jednocześnie przepraszamy za nieco spóźnione życzenia, ale przecież tak wspaniały jubileusz można świętować nawet cały rok.

*Małgorzata Goławska*

*O pewnej... Aldonkowej spowiedzi*

## W ogrodzie wspomnień (8)

*Kochani!*

*Wszyscy pamiętamy to wielkie pragnienie naszych dziecięcych serc, które umiały być bielsze od śniegu, dobre najdoskonalszą dobrocią, godne. Chcieliśmy, by zamieszkał w nich Pan Jezus, a nasze powiedziane Bogu – TAK, było żarliwe, tym żarem, za którym dziś tak bardzo tęsknimy. Wspomnienia pozwalają nam widzieć siebie w dniu pierwszej spowiedzi, prowadzącej prosto w Ramiona Pana Jezusa. Jak bardzo wiedę, dla nas dzieci, liczył się tylko Pan Jezus. Pamiętamy też wagę spowiedzi, postu. Jak piękne było całe nasze dziecięce duchowe przygotowanie na to z NIM spotkanie. Pomagali nam w tym nasi rodzice, dziadkowie, księża i katecheci. Przystąpienie do sakramentów przeżywalismy rodzinnie. Dużo modlitwy, rozmów o Bogu, odpowiedzi na dziecięce pytania. Cudowne, potrzebne nam dzieciom łagodzenie lęku i zażenowania przed spowiedzią (dziecięce grzechy piekły) w moim, Uli, Tereski, Krysi, Basi, Żanetki, Marysi, Andrzeja, Stefana, Janusza – w naszych domach. Ufajcie i bądźcie szczerzy – tak prosił nas Jezus, słowami*

*naszych najbliższych. Z Jego i ich miłością szliśmy i idziemy krok po kroku, dzień po dniu, w naszą dorosłość.*

*Moja babunia, mająca na podorędziu zawsze i wszędzie jakieś „akuratne powiedzenie”, na co dzień posyłała do Dawcy Wszelkiego Dobra – dziś wszechobecne – Jezu ufam Tobie. Czasami całą swą prawdomównością, dla której białe było białym, a czarne czarnym, mówiła do Aldonki, czyli do mnie, gdy jeszcze byłam małą dziewczynką: „nie owijaj grzechów w bawełnę” podczas moich, jej wnuczki, próbnych spowiedzi.*

*Powrót do ludzi i miejsc ukochanych, a więc wspomnienia, są zawsze wielkim darem. Dzięki nim nasze dziś jest pełniejsze i łatwiejsze.*

\* \* \*

– Dobijamy do portu. Przed nami ostatnia z dziewięciu spowiedzi. Cieszysz się Aldono? Zapamiętamy na zawsze, te nasze dziewięć pierwszych piątek. Babcia ma już za sobą kilka tak zasłużenie zdobytych odpustów zupełnych. U ciebie pierwsze zwycięstwo – mówiła babcia Mania spo-

Rarytas, unikatowe zdjęcie pochodzące z albumu rodziny Krystyny Latawiec – kolekcja Lidii Kulczyńskiej-Pilich. Wśród dzieci, które przed chwilą przyjęły I Komunię Świętą jest oczywiście bohaterka opowiadki – mała Aldona, ale nie to jest najważniejsze. Proszę zwrócić uwagę na sposób świętowania przyjęcia Sakramentu Eucharystii. Parafia wszystkim dzieciom urządziła jedno, wspólne przyjęcie. Te „majówki” pod brzożami w cieniu świeżo wybudowanej kaplicy były długoletnią tradycją Komorowa. Nikomu nie przychodziło do głowy urządzenie w domu drugiego prywatnego przyjęcia. Po poczęstunku dla dzieci do krótkiej pogawędki z sąsiadami i ich krewnymi do stołów zasiadali rodzice. Ta prosta forma sprawiała, że dziecięce przyjaźnie stawały się gorące i na zawsze, a stosunki sąsiedzkie przyjacielskie. Na zdjęciu, pośrodku kobieta o ciemnych włosach w szarym prochowcu to prawdopodobnie babcia Sławki Fedoreńko (chodziła do jednej klasy z Aldoną z d. Romaniuk, Kraus) – Eugenia Borowiczowa. Kogo jeszcze widzimy na tej fotografii? Czekamy na Państwa listy z opisem utrwalonej uroczystości







glądając na szarpiącą warkocz dziewczynkę. – Co się stało? Zostaw te włosy.

Tego dnia miała być spowiedź. Za chwilę wszyscy mieli wyjść z domu, by pójść do kościoła. Poza babcią asystę przybiecała ciocia Hala i jej mąż, ale na babcine słowa, że to już dziś dzień spowiedzi, Aldonka raptem rozpląkała się i zaczęła krzyczeć.

– Nie pójde! Nie chce!

Zdezorientowana babcia, najłagodniej jak potrafiła, uspokajała wnuczkę mocno tuląc ją w ramionach.

– Powiedz, powiedz co się stało? A nasze dziewięć piątków! A twój wymarzony odpust zupełny! Kochanie, babcie możesz wszystko powiedzieć!

Aldonka jednak trwała w uporze. Nie odpowiadała. Jej płacz przeszedł w buczenie, którego starsza pani nie znosiła.

– Nie becz, co zrobiłaś? Jakie ty masz grzechy? Czytasz zamiast się uczyć matematyki. Czytasz. Nie chciałaś nosić beretu, więc nosiła go twoja teczka. Schowałaś śniadanie do szuflady, schowałaś i zapomniałaś o tym. Znalazłam je i nakrzyczałam na ciebie. Pacierz mówisz... Aldonko, nie rycz! Pan Bóg i tak wszystkich nas zna i wszystko o nas wie. Sprawiedliwy jest, miłosierny. Wybacz, nie zabija.

– Nie zabija! Tak, tak! Nie zabił mnie! Nie umarłam! – krzyknęła wśród łkań dziewczynka.

Babcia osłupiała, ciocia zamarła z wrażenia, a obserwujący sytuację się jej mąż, wujek Kazio chciał pocieszyć i uspokoić wszystkich.

– Aldonko, uspokój się – prosił. – Kto by chciał zabijać małą dziewczynkę i za co?

Szloch jednak nie ustawał.

– Mógł zabić, a mógł, ale nie zabił! – mamrotała wśród łez i nagle widząc, że przerażonej babuni też zbiera się na płacz, wystrzeżliła – A mógł! Pan Bóg! Bo to śmiertelny grzech!

– Co zrobiłaś? – zapytała przestraszona babcia. – No powiedz, co zrobiłaś!

– Pan Bóg! – sapnęła Aldona. – Zjadłam bułkę z makiem przed Komunią Świętą w drodze do kościoła. Zjadłam bułkę! – wrzasnęła na cały dom.

Ciocia Hala mająca zawsze w oczy mokrym miejscu zakłakała. Wujek Kazio gapił się na dziewczynkę, a babunia, ta babunia, co pamiętała zawsze o każdym najmniejszym nawet poście, ta babunia co mówiła zawsze, że do spowiedzi idzie jak na wesele, bo bieli serce i może się spotkać z Jezusem, ta babunia powiedziała do płaczącej nadal wnuczki:

– Aldonko, Pan Bóg nigdy nie zabija, a już na pewno nie karze dzieci za to, że z bułką w brzuszku poszły do Komunii Świętej.

Płacz jak nożem uciął.

– No i właśnie, nie zabił mnie...ale nie pójde... taki grzech, wielki grzech...no i...no i – ksiądz na pewno będzie się gniewał na mnie przy spowiedzi.

– Nie owijaj grzechów w bawełnę! – krzyknęła nagle babcia tak, że Aldonka ponownie zapłakała, a ciocia Hala ryczała jak bóbr. – Nie owijaj w bawełnę – powtórzyła już spokojniej, tuląc wnuczkę. – Jak dobry Pan Bóg wybaca ci grzech łakomstwa, to i ksiądz cię nie zabije.

Małą Aldonę wspomniała  
**Aldona Kraus**



## Z REDAKCYJNEJ POCZTY

----- Original Message -----

From: s. Karolina

To: Magazyn Parafialny

Sent: Monday, January 6, 2009 14:20 AM

Subject: **Podziękowania**



Siostry Karolina i Bonifacja z dziećmi nad Morskim Okiem

*Wielebny Księżę Dziekanie,  
Drodzy Parafianie!*

W dzień wspomnienia Trzech Wielkich Mędrców – którzy jako pierwsi oddali hołd Bogu i u JEGO stóp złożyli cenne dary, przez ręce Księdza Dziekana ślę życzenia i podziękowania adresowane do całej Komorowskiej Wspólnoty. Z okazji *Nowego 2009 Roku* życzę Bożej opieki i z serca dziękuję za możliwość przeprowadzenia zbiórki na rzecz rozbudowy świetlicy w Suwałkach. Z radością informuję, że dnia 9 listopada 2008 r., zebrałam w Komorowie aż 6 850 zł, za co składam wielkie Bóg zapłać.

Chciałabym, abyście jeszcze wiedzieli, iż m.in. to także Wasza szczodrość sprawiła, że z początkiem bieżącego roku na parterze wznoszonego obiektu wznowiliśmy pracę wychowawczo–edukacyjną z młodzieżą.

Za bezinteresowny dar serca – z serca dziękujemy i zapewniamy o pamięci w modlitwie.

*Szczęść Wam Boże*

*s. Karolina*

*ze Zgromadzenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus*

Budynek świetlicy w 2007 r.





*W cieniu dwóch tablic*

# Józef

Czytelnicy tej rubryki wiedzą, że jest ona poświęcona bohaterom II wojny światowej, których nazwiska umieszczono na marmurowych tablicach w komorowskim kościele.

By napisać nawet te krótkie monografie, trzeba było solidnie się na-

trudzić. W księgach parafialnych nie wszystko odnotowano, brakuje dokumentów, a pamięć ludzka jest ulotna i w Komorowie starych mieszkańców, tych co mogliby więcej wiedzieć, jak na lekarstwo. Do tej pory jakoś się udawało. Dopiero z rafą informa-

cyjną zderzyliśmy się w przypadku osoby Józefa Rosieka. Od wielu tygodni nie możemy znaleźć nawet „punktu zaczepienia”, najmniejszej nawet wzmianki, jak dotrzeć do źródła informacji. Jego skąpe epitafium jest jeszcze bardziej oszczędne od pozostałych. Mówi, że był w randze pułkownika i że w chwili śmierci miał 49 lat. Te nikłe ślady pozwoliły odnaleźć w archiwach wojskowych oficera o identycznym imieniu i nazwisku, ale w randze ppłk. Czy to „nasz” Rosiek – tego nie jesteśmy pewni.

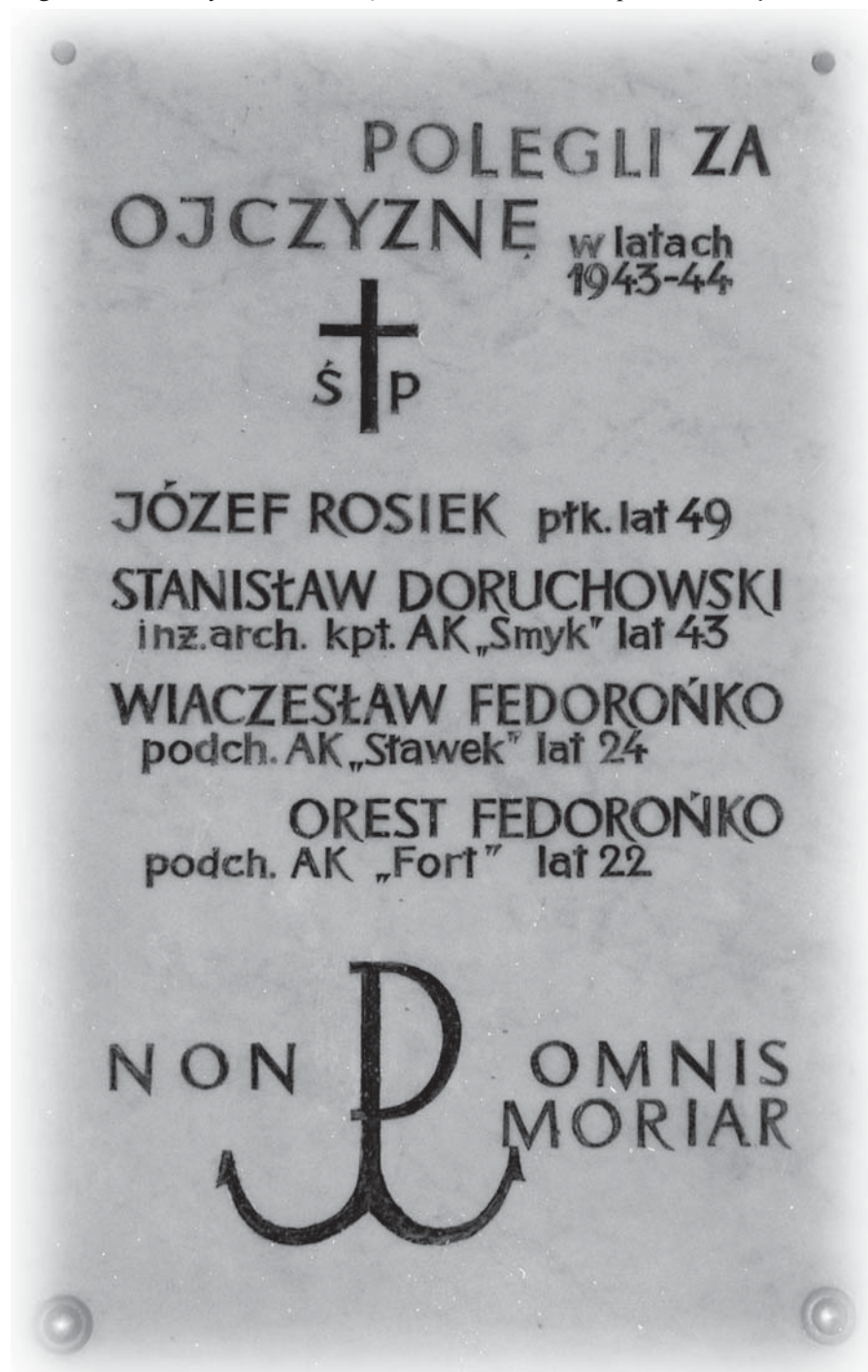
**Kierujemy, więc APEL do Czytelników z prośbą o pomoc: Poszukujemy znajomych lub krewnych pana pułkownika Józefa Rosieka. Poszukujemy kogokolwiek, kto wie, kim był. Chcemy ustalić, w jakich okolicznościach zginął? Jakie były jego związki z Komorowem? Co sprawiło, że znalazł się na marmurowej tablicy?**

Wiadomość o tym, jak można skontaktować się z osobą posiadającą ważne dla nas informacje, prosimy zostawić w zakrystii u s. Konsołaty. Można też wrzucić karteczkę do skrzynki na furtce do plebanii lub przesłać list elektroniczny na adres Magazynu Parafialnego. Za pomoc z serca dziękujemy.

Jednocześnie muszę Państwa przeprosić. Nie ukaże się – zapowiadana w poprzednim numerze – druga część opowieści o rozplataney na pół przez miecz wojny rodzinie Wiesława i Oresta.

Liczmy, że wstrząsające refleksje – zboląłych matek, samotnych żon, o zagubionych dzieciach – opiszemy innym razem.

*Lidia Kulczyńska-Pilich*





Wokół tradycji

# Środa popielcowa

*Zeszła noc, a miedź święta woła do popiołu  
Od mięsa, od muzyki, od hojnego stołu!  
Jedni idą zwiesiwszy do kościołów głowy  
Którym w komży ksiądz sypie z tymi popiół słowy:  
Pamiętaj to, żeś z prochu powstał i zaś w ziemię  
Rozsypiesz się (...)  
I tak idą skruszeni do domów w południe  
Po mszach i litaniach, a znać nie obłudnie  
Bo zjadłszy żur, kapustę i moczone śledzie  
Wstaną zaraz od stołów i już po obiedzie (...)*

*Kasper Miaskowski „Popielec”*

Popiół jest symbolem ułomności i przemijania człowieka, znakiem żałoby i pokuty, ale także nadziei na ponowne odrodzenie, na zmartwychwstanie. W wielu kulturach posypywanie głowy popiołem oznacza skargę, smutek, skrucę, pokutę. Także i w obrzędowości starochrześcijańskiej grzesznicy, rozpoczynając pokutę, wkładali zgrzebne szaty i włosienice, posypywali sobie głowy popiołem i od tej pory żyli o chlebie i wodzie (por. Ps 102,10; Iz 58,5; Mt 11,21).

W tradycji chrześcijańskiej, począwszy od VII wieku, Środa Popielcowa jest początkiem liturgicznego okresu postu i pokuty. Obrzędem, który, ściśle związany jest z wymową Środy Popielcowej, jest posypanie przez kapłana głów wiernych popiołem. W kościele pierwszych wieków biskup sypał popiół jedynie na głowy tych, którzy popełnili grzech ciężki i odprawiali publiczną pokutę. Tak naznaczeni pokutnicy aż do Wielkiego Czwartku byli wyłączeni ze wspólnoty. Kiedy zwyczaj publicznego pokutowania zanikł, kapłani zaczęli posypywać popiołem głowy wszystkim wiernym. Dawniej, szczególnie wśród chłopów, panowało przekonanie, że popiół ten sporządzany jest z kości nieboszczyków. Tymczasem, od XII wieku istnieje przepis na popiół, we-

dług którego jest on uzyskiwany z gałązek palm poświęconych w roku poprzednim.

W tradycji polskiej wsi refleksyjny i poważny nastrój Środy Popielcowej mieszał się z chłopską obrzędowością, z psotami i figlami, z którymi trudno się było rozstać po karnawale. I tak na przykład, młodzież „wyręczając” księżę wysypywała sobie miskami popiół na głowy lub też „trzepała” po głowach wypełnionymi popiołem workami. Przed niewiastami, zwłaszcza pannami, młodzi chłopcy tłukli glinia-



ne garnki wypełnione popiołem, choć zdarzało się także, że panny rzucały na ziemię garnki za przechodzącymi mężczyznami. Pannom, które nie znalazły sobie w czasie karnawału męża, starym pannom oraz starym kawalerom przypinano do ubrań tzw. „kloc-

ki” – kurze nogi, indyjskie szyje, skorupki jaj, aby w ten sposób wystawić ich na pośmiewisko. Z czasem, kiedy zapomniano o oryginalnej wymowie tego zwyczaju, klocki przypinano wszystkim.

Po nabożeństwie spotykano się w karczmach. Tu rozpoczynało się tzw. „święto kobiet”, ponieważ w obrzędach ludowych tego dnia kobiety pełniły istotną rolę. Młode mężatki musiały się wkupić w kręgi kobiet dojrzałych, miały także prawo zaczepiać obcych mężczyzn i zabierać im czapki, które ci musieli wykupić. Po postnym posiłku złożonym z surowej kapusty i osuszków, czyli postnego ciasta z tartych ziemniaków i pyłkowej mąki, kumoszki „tańczyły na len”, skacząc przez pień ustawiony pośrodku izby, następnie gospodarze „tańczyli na owies”. Te zwyczaje wprowadzały powoli nastrój poważny i stateczny, pomagały zapomnieć o zabawie, a zająć się obowiązkami. Z karczmy gospodarze wychodzili na swoje pola, aby posypać je popiołem. Gospodynie wracały do domów, aby tam wyparzyć wszystkie kuchenne naczynia i wyszorować je dokładnie popiołem, by usunąć z nich tłuszcz i resztki mięsa. Od tej pory w tych garnkach miały przecież przygotowywać postne potrawy. Patelnie i brytfanny (używane wtedy przede wszystkim do pieczenia mięsa) wyносиły z kuchni i ukrywały w innych częściach domu, a czasem nawet spektakularnie wyrzucały do sadu. Nastawiały natomiast w garnkach zacyzn na żur przygotowywany z żytniej lub owsianej mąki i wody z dodatkiem skórki z czarnego chleba i ząbków czosnku. Postny żur obok śledzi dominował w wielkopostnym jadłospisie. Śledzie i żur gospodarz „wyganiał” z domu dopiero w Wielką Sobotę.

*Marta Lewin*



*I tak Bóg stworzył świat..., czyli okiem geologa*



Powoli ścichnie wrzawa medialna wokół dramatycznej śmierci mojego kolegi, geologa z Krakowa. Takie są prawidła mediów. Za chwilę znajdą sobie kolejną tragedię. Ból rodziny zostanie na zawsze, pozostanie też smutek i poczucie bezsilności wśród współpracowników i znajomych. Wyrażanie szabelką dalekim talibom, którzy nawet nie wiedzieli, gdzie leży Polska, nic tu nie pomoże. Trzeba się pomodlić za jego duszę i zabrać do pracy, więc już o tej sprawie dość pisania.

Zima jeszcze daje znać o sobie, podjęła kolejny atak, ale wszyscy wiemy, że ustąpi. Takie z kolei są prawa w przyrodzie. Warto zatem zajrzeć, co w naszym Ogrodzie? Może już jakieś pierwsze przejawy nadchodzących zmian? Czy coś kiełkuje? W istocie, coś tam się dzieje... Wiosna?

Przyczyną radykalnej parcelacji, która już wkrótce powinna nastąpić w Ogrodzie, a właściwie poza jego Granicą, jest w dużej mierze niewłaściwy sposób uprawy grządek i poletek. Gospodarz pegeeru nie zauważył chyba, że stary, zacny Ogród zaprojektowany niegdyś przy zabudowaniach dawnego folwarku ma jeszcze niezłą krzepkość. Niełatwo go zniszczyć – zburzenie historycznych budynków czy obcięcie drzew nic tu diametralnie nie zmieni. Nadal będzie Ogrodem i jak to w ogrodzie: zawsze coś wyrasta, pączkuje,

tworzy się nowe. Lekceważenie tradycji, zasobów (agro-) kulturowych takiego miejsca to poważny błąd!

Yyyy, ale zawsze można zaorać, tak po całości! I zasadzić kalarepę lub posiać rzepak, jak na tych polach przy alei Kasztanowej, co to SGGW ponownie przygotowuje do uprawy po zakazie ich sprzedaży wydanej przez Ministerstwo Skarbu. Zresztą teraz nastał kryzys i deweloperzy, póki co, omijając będą ten wraży kawałek ziemi koło sadu. Ale do czasu, do czasu. Bądźmy ostrożni.

Że konieczna jest odmiana gospodarowania w Ogrodzie, pokazały wydarzenia ostatnich miesięcy: zagmatwana sprawa – co posadzić na grządkach pod kasztanowcami, próba wybudowania kilku betonowych klombów i drugiej ścieżki dla taczek z kompostem wzdłuż istniejącego traktu pod lipami, sprzyjanie pomysłom introdukcji żarłocznej biedronki w sąsiedztwie WKD (czytaj: Wielkiego Kwietnika Działkowego). A do tego oburzająca sprawa pozbawienia mieszkańców Ogrodu szansy na posiadanie kulturalnej altanki, gdzie marzyłiby o sztuce i zbijali bąki. Można by szerzej to uzasadniać i można dodawać kolejne przykłady, jak to inicjatywy ogrodników są niweczone przez Radę Pegeeru. No nie ma siły! Idzie wiosna i musi dojść do zasadniczej zmiany!

Ale warto wiedzieć, co ewentualnie potem.

Ogród jako organizacyjnie samodzielne wydzielenie ziemskie byłby takim miejsko-wiejskim ogrodem. Nie zamyka się furtki przed naszymi sąsiadami – do szkółki mogą przystąpić ci zza strumyka oraz ci zza Granicy (o ile „tambylcy” wyrażą taką wolę, by składany wniosek o wydzielenie objął także ich teren). Aby jednak ta wizja się sprawdziła, mieszkańcy Ogrodu wraz z jego Granicą muszą wykazać się determinacją i jak największą jednogłośnieścią. Każdy, kto ma pełnię (u-)praw, powinien przyjść na zebranie ogrodników i zdecydować czy zgłaszuje „za”, czy „przeciw” idei utworzenia nowego gospodarstwa. Czytelniku, przyjdź i weź udział w głosowaniu. Kiełkują nowe idee. Wiosna idzie!!

Aleja Kasztanowa



fol. B. Duczmal



dr Wojciech Irmiński



Niepokoje...

# Od stóp do głów

Z racji rozpoczęcia wielkiego postu powrócę znów do mojego ulubionego zakresu tematycznego, mianowicie malarstwa. Tym razem dam jednak spokój barokowi z jego kontrreformacyjnymi przejawami, aby porównać ze sobą dwa dzieła, które zestawione razem wywołują nader interesujący efekt. Za punkt wyjścia do tego rozważania posłużą mi dwie formuły, które kapłan wypowiada posypując głowy popiołem.

„Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz.” – „Martwy Chrystus” Andrei Mantegny. Należy w zarodku stłumić pierwsze pesymistyczne wrażenie zrodzone w mózgu na skutek tych bodźców. Aby wyjaśnić kryptooptymistyczny akcent ukryty w tekście zaczerpniętym z Księgi Rodzaju, pozwolę sobie zacytować w całości werset 19. „W pocie wiew oblicza twego /będziesz musiał zdobywać pożywienie, /póki nie wrócisz

do ziemi, /z której zostałeś wzięty; / bo prochem jesteś /i w proch się obrócisz!”. Z kontekstu wnioskujemy zatem, że zaznaczony przez Boga, podczas wyrzucania Adama z raju, fakt obracania się w proch, oznaczać ma kres morderczej pracy, na którą skazany jest człowiek od momentu popełnienia grzechu pierworodnego. Na obrazie Mantegny, widzimy natomiast oplakiwanie martwego Chrystusa, ukazanego w sposób naturalistyczny (pretekst do studium perspektywy linearnej), z wysuwającymi się na pierwszy plan przebitymi stopami. A zatem częścią ciała, będącą w niemal nieustannym kontakcie z ziemią, prochem, w który człowiek się obraca. Wiemy jednak, że ciała Mesjasza ten los nie dotyczy, gdyż po śmierci następuje zmartwychwstanie, przez które i my jesteśmy zbawieni. Zbawienie wymaga jednak nawrócenia.

„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” – „Chrystus św. Jana od Krzyża” Salvadore Dalego, czyli coś z zupełnie innej beczki (obraz można obejrzeć na stronie 17). „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.” – Nauczca Jezus w Ewangelii według św. Marka.

U Dalego tymczasem widzimy ukrzyżowanego Jezusa z góry, zatem znów mamy do czynienia z perspektywą linearną, ale lepszą niż u Mantegny, tym razem w nawiązaniu do rysunku przypisywanego św. Janowi od Krzyża. Aż trudno oprzeć się wrażeniu, że autor świadomie (lub na surrealistyczną modłę, podświadomie) nawiązuje właśnie do tych słów Chrystusa. Przecież i podczas ukrzyżowania wypowiedziane zostają słowa „Wypełniło się”, natomiast w dolnej partii obrazu widać dwóch rybaków, być może właśnie Szymona i Andrzeja, opis powołania których, następuje zaraz po cytowanym w środku popielcową fragmentem.

Czas na konkluzję. „Martwy Chrystus” mimo wciąż religijnej tematyki, to już krok w stronę renesansowego antropocentryzmu, który sugeruje nam silne zainteresowanie anatomią. Z kolei Dali zwraca się w drugą stronę, jako były ateista, zafascynowany mistyką Kościoła Katolickiego. Jednak przesłanie obu dzieł sprowadza się do tego samego: konieczności nawrócenia w związku z nadciągającą śmiercią.

Jeśli czytelnikowi wydaje się, że cały powyższy wywód stanowi jedynie bełkot człowieka, który ewidentnie nie miał o czym pisać, śpieszę wyjaśnić, iż jest to raczej produkt paranoicznego przekonania, iż wszędzie doszukać się można aluzji kulturowych, jeśli natomiast wydaje się to niemożliwe, należy te aluzje niezwłocznie wymyśleć.



Joanna Walkowiak

Andrea Mantegna: *Martwy Chrystus*





*Pomóżmy naszym sąsiadom*

# 1% dla Mateusza

Od kilku lat dzięki odpowiednim regulacjom podatkowym mamy możliwość samodzielnego decydowania, na co przeznaczamy 1% naszego podatku dochodowego. Niestety, wiele osób nie korzysta z takiego rozwiązania, choć nie wymaga to żadnej fatygi z naszej strony. Wystarczy jedynie w rozliczeniu rocznym podać nazwę organizacji, a właściwy Urząd Skarbowy sam przekaże tę kwotę.

Na taką pomoc czeka wiele osób, których nie stać na drogie i długotrwałe leczenie. Jedną z nich jest nasz parafianin Mateusz Puskarski, któremu pomagaliśmy już wcześniej, ale który nadal, pomimo znacznej poprawy stanu zdrowia, potrzebuje naszej pomocy. Dlatego też zamieszczamy list matki Mateusza, która pragnie podziękować wszystkim za dotychczasowe wsparcie i jednocześnie prosić o dalszą pomoc.

*Szanowni Państwo,*

*Przede wszystkim, pragnę z całego serca podziękować za wsparcie duchowe okazane Mateuszowi i całej naszej rodzinie. Jesteśmy ogromnie wdzięczni za wszystkie modlitwy, ciepłe słowa, za msze święte w intencji Mateusza.*

*W maju 2007 r., w wyniku skoku do wody, Mateusz doznał urazu kręgosłupa i został sparaliżowany. Dla nas – rodziców mających trzech synów sportowców – był to ból niewyobrażalny. Ale niestety, wskutek różnych powikłań, najgorsze było przed nami...*

*Lekarze nie dawali szans na przeżycie, ale jestem o tym głęboko przekonana, że za sprawą modlitwy wielu, wielu osób, stał się cud. Mateusz żyje i do tego, mimo dość długiego okresu niedotlenienia, nie dość, że zachował pełnię władz umysłowych, to wydaje mi się, że jego umysł, inteligencja i bystrość jeszcze się wyostrzyły.*

*Nie potrafię nawet wyrazić, jakiej, mimo całej bezradnej sytuacji, doznaliśmy otuchy!*

*Jesteśmy też ogromnie wdzięczni za wsparcie finansowe. W wyniku zbiórki w kościele otrzymaliśmy kwotę 8 170 zł, dzieci z Przedszkola Sióstr Służebniczek z Kolejowej przekazały bardzo piękne własnoręcznie zrobione odlewy gipsowe, które stoją u nas na honorowym miejscu oraz kwotę 4 tys. zł. Wiele osób też wpłaciło darowiznę na rzecz Mateusza na konto w Fundacji, czy też przekazało 1% podatku.*

*Za wszystko z całego serca dziękujemy!*

*Od marca 2008 r. stan Mateusza zaczął się systematycznie poprawiać. Już bez stanów gorączkowych i antybiotyków codziennie jeździł na intensywną rehabilitację. Teraz dopiero mogliśmy myśleć, co dalej. Po wnikliwej analizie postanowiliśmy pojechać na terapię komórkami macierzystymi do Moskwy, gdzie został zakwalifikowany po przesłaniu wstępnych dokumentów. Pojechaliliśmy we wrześniu; byliśmy tam trzy tygodnie, w czasie których Mateusz przeszedł szczegółowe badania potwierdzające jego ogólny dobry stan, ale niestety*



*niedrożność płynu mózgowo-rdzeniowego dyskwalifikującą poddanie go terapii. Komórki zostały pobrane i są przechowywane w banku, a my wróciliśmy do domu z zaleceniem wykonania operacji.*

*W tej chwili jesteśmy na etapie poszukiwań, gdzie i kto mógłby podjąć się takiej operacji...??? Profesor z moskiewskiej kliniki powiedział, że już sama operacja powinna polepszyć zakres ruchu, a po niej moglibyśmy wrócić na zabiegi podania komórek, które przeprowadzane są co trzy miesiące. W banku zgromadzone są komórki na osiem zabiegów.*

*Mateusz to niezwykle chłopak, ma bardzo dobre nastawienie, dużo czyta i planuje kursy, które pozwolą mu realizować swoje zainteresowania, a zarazem są pomysłem na dorosłe życie.*

*Ale to wszystko nie byłoby możliwe i nie będzie możliwe bez Państwa wsparcia – tego duchowego, ale i też tego bardziej wymiernego – finansowego. Ponieważ czeka nas jeszcze długa droga, będę ogromnie wdzięczna za każdą pomoc.*

**Danuta Puskarska**

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”**

**KRS 00000 37904**

**PKO BP 15 O/Warszawa**

**50 1020 1156 0000 7902 0007 7248**

**Z dopiskiem: na leczenie i rehabilitację MATEUSZA PUSZKARSKIEGO**

Przekazaną kwotę można odliczyć od dochodu lub przekazać 1% podatku z adnotacją w rubryce „Inne informacje” (PIT 28 – poz. 133; PIT 36 – poz. 309; PIT 36L – poz. 109; PIT 37 – poz. 128; PIT 38 – poz. 62)



*Pomóżmy naszym sąsiadom*

# 1% dla Michała

**Komorów to wyjątkowe miejsce, zamieszkałe przez ciekawych ludzi. Niektórych znamy bardzo dobrze, innych tylko z widzenia. Czasem zdarza się, że na ulicy w Warszawie czy w tramwaju mijamy kogoś, kogo twarz jest nam znajoma, np. z naszego komorowskiego kościoła lub ze sklepu. Miejsce zamieszkania nas łączy, nie jesteśmy dla siebie anonimowi. Tak samo jest z pomocą – czy nie łatwiej jest udzielić jej komuś znajomemu, choćby tylko z widzenia, lub komuś, o kim wiemy, że mieszka zaledwie parę ulic od nas?**

Poznajmy Michała. Jest niespełna trzydziestoletnim prawnikiem, doktorantem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (Warszawskie Seminarium Aksjologii Administracji pod kierownictwem prof. dr. hab. Zbigniewa Cieślaka), ciągle podwyższającym swoje wykształcenie i pragnącym rozwijać się zawodowo. Brał udział w wielu programach szkoleniowych, m.in. w Waszyngtonie i Kongresie USA. Odbywał też praktyki w wielu polskich kancelariach prawnych. Jest bardzo zdolnym i pracowitym młodym człowiekiem stawiającym sobie wysoko poprzeczki. Taki wartościowy człowiek mieszka wśród nas, spaceruje tymi samymi ulicami, co my i modli się w tym samym kościele. Na pewno można nazwać Michała człowiekiem pracy i sukcesu, mającym wszechstronne zainteresowania. Oprócz prawa interesuje się muzyką, polityką, podróżami, teatrem i narciarstwem.

Jednak w jego życiu pojawił się krzyż – ciężka choroba nowotworowa. Rozpoczęła się walka o zdrowie i życie.

Długo trzeba by było opisywać medyczne aspekty choroby. Cierpienie, chwile załamania i pojawiająca się w oddali nadzieja na całkowite wyzdrowienie. Rozpoczęła się droga

przez mękę, przez szpitale dla ciężko chorych, w szczególności przez warszawskie Centrum Onkologii. Niestety, skomplikowana i bardzo rzadka choroba wymykała się z możliwości wyleczenia w polskich placówkach służby zdrowia. Niezbędne jest leczenie zagraniczne. Dzięki swojej byłej nauczycielce z liceum Michał otrzymał kontakt do prof. Grzegorza Nowakowskiego, Polaka z Lymphoma Group Division of Hematology. Tak rozpoczyna się leczenie w Mayo Clinic w Rochester, Minnesota, w USA. Mimo dobrej woli wielu osób, poświęcenia ze strony rodziny i znajomych, terapia ciągle wymaga finansowania. Komorowianie już pomagali Michałowi, sprawę zna nasz ksiądz proboszcz i też włączył się do pomocy. Na początku marca chory znów odlatuje za ocean na, miejmy nadzieję, ostatnią część leczenia.

My też możemy pomóc przekazując 1% naszego podatku dochodowego w rozliczeniu rocznym na konto „Fundacji Przyjaciele” działającej na rzecz osób niepełnosprawnych w Warszawie przy ul. Gubinowskiej 20, z dopiskiem „SOS Michał Wiciak”. To nie jedyna forma wsparcia – możemy pomóc przez parafię lub bezpośrednio. Michał mieszka przy ul. Berylowej 10, ponieważ jest człowiekiem bardzo zajęтым leczeniem i nauką, zawsze można zwrócić się



do jego wspaniałej mamy, która po śmierci taty Michała jest najbliższą mu osobą. Polećmy go też w swoich modlitwach i otoczmy życzliwością. Może przez swoje doświadczenie i kontakty Michał będzie mógł pomóc komuś z nas.

*Piotr Zieliński*

**Fundacja Przyjaciele  
Warszawa, ul. Gubinowska 20  
KRS 0000143890  
NIP 951-19-89-301**

**Nr konta 42 1020 1068 0000 1302 0076 6634**

**Z dopiskiem: „SOS Michał Wiciak”**

Przekazaną kwotę można odliczyć od dochodu lub przekazać 1% podatku z adnotacją w rubryce „Inne informacje” (PIT 28 – poz. 133; PIT 36 – poz. 309; PIT 36L – poz. 109; PIT 37 – poz. 128; PIT 38 – poz. 62)



Z REDAKCYJNEJ POCZTY

## Pierwsza jaskółka ... działka dla Osiedla Komorów

Centrum miejscowości to zarówno wielofunkcyjna struktura zaspokajająca różnorodne potrzeby: handlowo-usługowe, komunikacyjne, kulturalne, ale także przede wszystkim przestrzeń publiczna. Charakter przestrzeni stanowi o tym, czy przybywamy tu dla załatwienia sprawy i pośpiesznie przemieszczamy się w inne miejsca, czy zatrzymamy się, bo klimat tego miejsca zaczyna nas przenikać, rozbudzać chęć poznania ludzi i otoczenia.

O centrum Komorowa nie można powiedzieć, że jest integracyjne i przyjazne. Jego stan nie zmienia się od lat, a w najbliższym otoczeniu znajdują się nie uporządkowane parkingi, chodniki z połamanymi płytami, rozjeżdżone place i budka z warzywami blokująca przejście dla pieszych. Utrzymanie porządku i urządzenie przestrzeni publicznej to powinność władz. Przestrzeń, w której zadbano o zieleń, ławeczki, kosze na śmieci, ruch podporządkowany pieszym, kształtuje większą otwartość i pozytywne postawy użytkowników tej przestrzeni. Na wniosek Zarządu Osiedla od 2004 r. Gmina Michałowice projektowała urządzenie tego terenu, ale realizacja projektu nie doszła do skutku.

W centrum Komorowa cały czas pozostaje wolna niezabudowana działka nieopodal budynku stacyjnego WKD. Pomimo istnienia i realizacji od lat przedwojennych projektu Mia-

Na działce za starą pocztą na razie nic się nie dzieje



Widok znany mieszkańcom Ostoi zmierzającym w kierunku stacji kolejki WKD

sta Ogródu Komorów (powstałego z inicjatywy Józefa Markowicza), na działkach po stronie północnej Al. M. Dąbrowskiej (w tamtym okresie: Szosy Komorowskiej), długo zachowały się pola uprawne. Od kilkunastu lat pola zostały już zabudowane, ale na szczęście pozostała wolna przestrzeń w centrum.

Mieszkańcy Komorowa są zaniepokojeni, że przestrzeń ta zostanie zurbanizowana w imię interesu biznesowego lub rozparcelowana na mniejsze części, utrudniając tym samym powstanie zaplecza o cechach publicznych. Pomysły utworzenia zamkniętego parkingu czy marketu miały niewiele wspólnego z Miastem Ogrodem, w którym właściciel dóbr przewidział

i przekazał wspólnocie komorowskiej działki na cele publiczne (czyt. Czarne na białym MP nr 6(84), listopad 2008). Aby zabezpieczyć niezbite potrzeby wspólnoty, została skierowana do wójta Gminy Michałowice inicjatywa o pozyskanie tej działki od właściciela, czyli PKP. W miejscu tym mógłby powstać ośrodek integracji społecznej, w którym rozwijałyby działalność organizacje obywatelskie upowszechniające kulturę, dziedzictwo historyczne, sport, mieściłyby się Związek Emerytów i Rencistów, ZHR, gremia samorządowe (Zarząd Osiedla i radni). Gmina Michałowice ma ogromne zasoby kulturowe w postaci zabytków nieruchomych i przyrodniczych, założeń urbanistycznych i architektonicznych, a temu wszystkiemu mogłaby służyć izba historyczna. Obecnie oddolne inicjatywy mieszkańców rozwijają się dzięki parafii komorowskiej i szkole, a także w domach dzięki otwartości mieszkańców.

Iskierką nadziei jest poparcie wójta wraz z przekazaniem wniosku do władz PKP. Na ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze poczekamy. Nie ustawajmy jednak w mobilizowaniu władz obecnych i przyszłych do wyngrodzenia wspólnocie komorowskiej oczekiwania na miejsce, które otworzyłoby drzwi do rozwoju inicjatyw obywatelskich, samorządności i świadomości naszego dziedzictwa.

**Aurelia Zalewska**  
radna Gminy Michałowice  
Zdjęcia: K. Nowosielska







*Dla najmłodszych*

# O kocim królu



Wreszcie przyszła prawdziwa zima. Gdyby słuchać kalendarza, to zima trwała już prawie dwa miesiące, ale świat za oknem przedstawiał się raczej jesienno-wiosennie. A teraz spadł upragniony śnieg, stawy w parku pokryły się lodem. Niestety, Staś od prawie dwóch tygodni chorował na grypę. Leżał w łóżku, miał gorączkę i brał lekarstwa. Patrzył przez okno, jak jego koledzy i koleżanki zjeżdżają na sankach z pobliskiej góry albo idą na łyżwy. On mógł tylko czytać książki i czekać, aż jego starszy brat Jarek wróci ze szkoły i zagra z nim w warcaby albo w chińczyka.

Staś bardzo lubił czytać i czytał więcej niż jego rówieśnicy. Pani w bibliotece już dawno przestała go pytać o numer karty, a nawet odkładała dla niego książki, o których wiedziała, że go zainteresują. To dzięki czytaniu – jak twierdziła mama – chłopiec miał taką bujną wyobraźnię. Potrafił wymyślać najróżniejsze historie. O wszystkim – o sprzętach domowych, o kroplach deszczu, o rozmowach jabłek wiszących późną jesienią w sadzie. Cała rodzina wiedziała, że księżyc tak naprawdę nie jest wielkim skalistym obiektem zawieszonym w pustce kosmosu setki tysięcy kilometrów od ziemi. To, co nazywamy księżycem, jest po prostu łysiną Gwiazdowego Ogrodnika, który pielęgnuje swoje kwiaty. A gdy one kwitną – to są gwiazdy.

Każdy bezdomny pies i kot z okolicy miał swoją wymyśloną przez Stasia historię. A jego ulubieńcem był Koci Król. Koci Król mieszkał wśród śmietników na osiedlu chłopca. Był to duży, rudy, dostojny kocur. Może nie zawsze królewsko czysty, ale – zdaniem Stasia – jego miny nie powstydziliby się najmłodszy z ludzkich władców. Wszystkie koty schodziły Królowi z drogi. Staś twierdził, że nawet sierść na głowie Kociego Króla układa się tak, że wygląda jak korona.

Jarek słuchał opowieści o Kocim Królu i śmiał się w duchu. Bo jakże kot może robić królewskie miny!? Jego sierść jest po prostu brudna i sztywna, dlatego sterczy na kocim łebku, a nie układa się w koronę! Teraz, gdy Staś był chory, Jarek codziennie po przyjściu ze szkoły musiał słuchać, co tego dnia robił, obserwowany przez jego młodszego brata, Koci Król. Podchodził za namową Stasia do okna, ale dalej widział po prostu spalone kocisko, a nie żadnego kociego monarchę. Tłumaczył to bratu, ale ten uparcie trwał przy swoim. Wtedy Jarek śmiał się, klepał Stasia po plecach i pytał, czy brał dziś lekarstwa, bo od gorączki majaki mu się nasilają.

Pewnego dnia Jarek po szkole umówił się z kolegami na hokeja. Do domu wpadł tylko na chwilę po łyżwy i kij. I już słyhać było jego szybkie kroki na schodach, a po chwili trzaśnięcie drzwi.

Na dole czekali już jego koledzy. Wszyscy wymachiwali łyżwami, rozmawiali i głośno się śmiali. Staś obserwował ich z okna mieszkania. Jarek dołączył do nich. Brakowało jeszcze Marka, który mieszkał w sąsiednim bloku i zaraz miał przyjść.

Nagle jeden z chłopców krzyknął:

– Patrzcie, jaki olbrzym!

Wskazywał ręką w kierunku śmietnika, gdzie akurat przechadzał się... Koci Król! Jarkowi przez chwilę wydało się, że kocur przechadzał się całkiem dostojnie.

– Ciekawe, czy trafię w niego kulką z tej odległości? – krzyknął któryś z chłopców i cisnął śniegiem w kota. Ale nie trafił.

– Ślepy jesteś, w takiego wielkiego nie umiesz wcelować! – kpił inny i też rzucił.

W kierunku Kociego Króla posypał się grad śniegowych kul. Ktoś chyba trafił, bo kocur aż głośno miauknął.





– Hej, nie rzucajcie w kota! – krzyczał Jarek, ale nikt go nie słuchał. Chłopcy rzucili się w pogoń za kocurem. Jarek pobiegł za nimi.

Ale Koci Król gdzieś się schował. Chłopcy stali trzymając kule w pogotowiu, gdyby jednak wyszedł. Jarkowi wydawało się, że coś się poruszyło między kubłami. Tak – zobaczył łeb kota. Miał wrażenie, że rzeczywiście kocisko ma na głowie koronę. Kot odwrócił się bokiem, jakby celowo nie chciał patrzeć na chłopca. „Iście królewskie manieiry!” – pomyślał Jarek i stwierdził, że może w opowieściach Stasia jest trochę prawdy...

Jarek oczywiście nie przyznał się kolegom, że widzi, gdzie jest kot. Począł, aż się znudzą i pójda po łyżwy, które porzucili przed wejściem do jego bloku. Powiedział, żeby na niego nie czekali, że zaraz przyjdzie na lodowisko, tylko przypomniało mu się, że musi jeszcze na chwilę wstąpić do domu. A gdy został sam, zaczął nawoływać Kocięgo Króla. Ale ten nie chciał wyjść. Więc Jarek musiał przeciskać się między brudnymi śmietnikami, żeby go w końcu złapać.

Koci Król rzeczywiście został trafiony – i to chyba nie była zwykła śniegowa kula, tylko kawałek lodu, bo kot miał podkuloną łapę i dało się wyczuć guz. Jarek rozejrzał się, czy jego koledzy na pewno poszli, po czym szybko, z rudym kocurem na rękach, pobiegł do domu. Drzwi otworzyła mama. Zdziwiła się, że Jarek tak szybko wrócił, a w dodatku, zamiast łyżew, miał ze sobą kota!

– Mamo, czy Koci Król może zostać z nami? – zapytał chłopiec. Na dźwięk tego imienia na korytarzu zaraz pojawił się Staś.

A mama – uśmiechnęła się i kiwnęła potakująco głową patrząc na swoje starsze dziecko, tak samo umorusane, jak ściskany przez nie Koci Król.

*Specjalnie dla dzieci z Komorowa bajkę napisała i rysunkiem opatrzyła*

**Katarzyna Nowosielska**

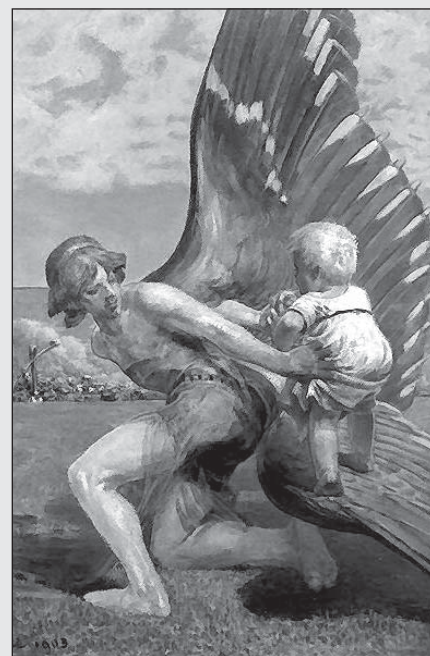


*Moje dzieci – gawęda młodej matki*

## Kulturalne różności

Na początku nowego semestru szkolnego, po zimowym odpoczynku, wielu uczniów i rodziców ponownie staje przed wyborem zajęć dodatkowych i sobotnich atrakcji. W samym Komorowie i okolicy oferta takich zajęć wydaje się bogata i naprawdę każdy, jeśli tylko chce, może znaleźć coś dla siebie. I tak na przykład pruszkowski MOK przy ulicy Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej proponuje zajęcia stałe, takie jak balet, rytmika, plastyka, lepienie z gliny, zajęcia instrumentalno-wokalne, nauka języków obcych. Starsze dzieci i dorośli mogą uczęszczać do pracowni malarstwa, na zajęcia teatralne, naukę tańca, a nawet zajęcia „Kabaret i co dalej”. Do cyklicznych spotkań należą wieczory poetyckie a także koncerty, wykłady psychologa. 9 marca odbędzie się wieczór poezji ks. Twardowskiego. Już teraz MOK „Kamyk” ogłasza konkurs na „Pisanek Wielkanocną”. Dom Kultury „Pałacyk” również proponuje rzeźbę, a także turnieje recytatorskie i konkurs ekologiczny na prace z surowców wtórnych. Niemal wszystkie dzieci znają okoliczne kluby zabaw, takie jak Madagaskar, Igraszka, Relaks czy Groszek. W miejscach

tych istnieje możliwość zorganizowania przyjęcia urodzinowego, dzieci mogą uczęszczać na zajęcia szachowe czy lekcje gotowania. Nieco dalej, bo w Domach Kultury w Brwinowie, Podkowie Leśnej, w Pałacu Kultury albo w osiedlowych klubach dzielnicy Ochota, również można dokonać ciekawych wyborów. Dom na Ochocie proponuje comiesięczne spotkania z książką, cykl spotkań rodzinnych „Wehikuł czasu”. Oprócz pobliskiego kina w Jankach pamiętajmy też o kinie Muranów, gdzie w każdą sobotę rano można obejrzeć polskie kreskówki, po których odbywają się warsztaty plastyczne i miły poczęstunek. Przy zespole szkół w Michałowicach funkcjonuje lodowisko. Przez cały rok czynne są baseny i stok narciarski Szczęśliwice. Przemiełe górkę o różnej skali trudności są w Podkowie Leśnej. Do tego każda ze szkół proponuje wiele atrakcyjnych zajęć, nie tylko sportowych. Miejski Klub Sportowy „Znicz” chętnie widzi nowych amatorów i przyszłych zawodowców. W okolicy są stadniny koni. Wielu prywatnych lektorów i szkoły językowe zapraszają na ciekawe zajęcia. Tak naprawdę wszystko jest



na wyciągnięcie ręki, trzeba jedynie zadać sobie odrobinę trudu i poszukać (co w dobie internetu raczej nie powinno sprawiać kłopotów). Przy wyborze zajęć pamiętajmy jednak, że to dziecko będzie na nie uczęszczać, a nie my – rodzice, weźmy więc pod uwagę JEGO zainteresowania. Wsłuchajmy się, co mówi po powrocie z zajęć, czy lubi swoją panią i grupę, czy rzeczywiście z niecierpliwością czeka na kolejne spotkanie.

Życzę miłych i trafnych wyborów oraz samych przyjemnych chwil na różnorodnych zajęciach dodatkowych.

**Agata Tomaszewska-Antoniewicz**





## Warto o tym wiedzieć

Wszyscy, którzy spacerując po Komorowie zastanawiają się, jak wyglądało życie w Polsce w czasach, gdy powstało osiedle o nazwie „Miasto Ogród Komorów”, powinni wybrać się do Zamku Królewskiego w Warszawie na wystawę pt. „Dwudziestolecie międzywojenne – oblicza nowoczesności”. Została ona przygotowana przez Muzeum Historii Polski i zapewne właśnie dlatego przekazano w niej dużo informacji o ówczesnych wydarzeniach i ich tle historycznym, pokazano, jakie w tym czasie działały partie polityczne i jak zmieniał się pieniądź. Różnorodność zastosowanych form przekazu (plansze z informacjami, kserokopie ważnych dokumentów, zdjęcia, plakaty wyborcze i ogłoszenia z tamtych lat, wycinki z ówczesnych gazet codziennych, pieczęcie, stare pieniądze, legitymacje, filmy archiwalne, muzyka) sprawia, że treści, które autorzy chcieli nam przekazać, trafiają do nas z łatwością, a wystawa zaciekawia nawet tych, którzy nie interesują się historią.

Na szczególne uznanie zasługuje prezentowana w pierwszej sali projekcja pokazująca zmiany granic, przebieg bitew, które miały miejsce w tym czasie. Na dużej powierzchni pokazywane są krótkie opisy wydarzeń, a za każdym razem towarzyszy im ilustracja faktów, przedstawiana na odpowiednich fragmentach mapy Europy za pomocą przesuwających się linii i strzałek. Tak niezwykle dynamiczny sposób przekazu w dużym stopniu ułatwia zrozumienie historii.

Dzięki wystawie dowiadujemy się, z jakich narodowości składało się społeczeństwo mieszkające na terenie Polski w okresie międzywojennym, jaka była struktura wyznaniowa – pokazane są szaty i naczynia liturgiczne poszczególnych religii.

Wystawa prezentuje również wiadomości o szkolnictwie w tamtych czasach, korporacjach studenckich, wychowaniu dzieci i młodzieży. Pokazuje dziecięce zabawki, ubranka, przybory szkolne, książki, z których się uczyły oraz ich świadectwa szkolne. Wśród zabawek, moją uwagę szczególnie zwrócił ręcznie wykonany pociąg z drewna oraz nietuzinkowe lalki z porcelanowymi twarzami (dużo ładniejsze niż obecnie sprzedawane), a także prześliczne mebelki z czecotowego drewna – wspaniałe miniatury prawdziwych szaf, komód i toaletek.

Bardzo piękna i bogata jest ekspozycja poświęcona modzie tamtych czasów. Na manekinach zaprezentowane są autentyczne stroje z okresu dwudziestolecia, w gablotach wystawiono kapelusze, rękawiczki, torebki i buty. Przyznam, że niektóre suknie są tak piękne, że nawet teraz z chęcią włożyłabym je na bal czy do teatru. Kapelusze, biżuteria, rękawiczki –

wszystko pełne wielkiego uroku. Już nie dziwię się, czemu teraz powraca moda na ubrania z lat 20. W innej części wystawy, pokazującej akcesoria sportowe, wystawiono również modne w tamtym czasie ubrania z polskiego lnu – polski produkt eksportowy.

W części poświęconej kabaretom, muzyce i sztuce teatralnej, zbudowano miniaturę fotoplastykonu, w którym można zobaczyć kilka zdjęć z ówczesnych przedstawień oraz fotografii gwiazd. Pomysł ciekawy, może zachęci widzów do odwiedzenia prawdziwego fotoplastykonu w Alejach Jerozolimskich. Po remoncie, jesienią 2008 r. został on ponownie otwarty. Naprawdę warto się tam wybrać, tematy pokazów zmieniają się często, panuje tam niezwykła atmosfera, a sam fotoplastykon jest jednym z niewielu na świecie, a na pewno jedynym, który od powstania (ponad sto lat temu) działa w tym samym miejscu.

W kolejnej sali pokazywane są fragmenty przedwojennych filmów, można tam posłuchać ówczesnych szlagierów oraz zobaczyć plakaty filmowe.

W części dotyczącej techniki i sztuki użytkowej pokazano eksponaty z X Powszechnej Wystawy Krajowej, która odbyła się w 1929 r. w Poznaniu. Można tu zobaczyć między innymi rower, piękne motocykle, drewniane śmigło samolotu, model parowozu, wyrzutnie pocisków, maszyny szyfrujące, radiodbiorniki. Co ciekawe, chociaż od chwili odzyskania niepodległości minęło zaledwie kilka lat, ówczesne wyroby polskiego przemysłu były doskonale znane i cenione w świecie. Takie marki, jak samoloty RWD, czy motocykle „Sokół”, są do dziś wspomniane przez znawców. Mnie spodobała się piękna maszyna do pisania z okrągłymi kła-



wiszami. Sądzę, że byłoby mi trudno na niej pisać, bo przyzwyczaiałam się do współczesnej klawiatury i łatwej korekty błędów.

Część wystawy poświęcona sztuce plastycznej nie jest wielka, ale widać, że jej twórcy chcieli na małej powierzchni zaprezentować przekrój stylów, zapoznać widzów z wieloma grupami artystycznymi tamtych czasów. Można tu zobaczyć bardzo różnorodne prace, m. in. drzeworyty Władysława Skoczylasa, obrazy Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacego”, Tymona Nieskotewskiego „W kawiarni”, Romana Kramsztyka „Portret poety Jana Lechonia”, grafiki Henryka Berlewiego, prace kolonii artystycznych z Zakopanego i Kazimierza Dolnego nad Wisłą.

W sali tej pokazano również fotografie projektów wnętrz prezentowanych na Wystawie Światowej w Paryżu w 1925 r. Widać wyraźnie, że twórców inspirowała sztuka ludowa Podhala. Elementy dekoracji (m. in. kilimy Zofii Stryjeńskiej) oraz meble stworzone przez Karola Stryjeńskiego są piękne, ale nie wyglądają na wygodne. Nie wiem, czy chciałabym mieszkać w tak urządzonej pokojach. Warto zaznaczyć, że na wystawie paryskiej Polska zdobyła wiele nagród, wyróżniono również pawilon wystawowy zaprojektowany przez Józefa Czajkowskiego.

Kolejną grupą, której prace prezentowane są na ekspozycji, jest stowarzyszenie „Bractwa Świętego Łukasza”. Należący do niej twórcy zgromadzeni w kolonii artystycznej w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą na-

malowali w 1938 r. cykl siedmiu obrazów o tematyce historycznej, który został pokazany na Wystawie Światowej w Nowym Jorku wiosną 1939 r. Niestety, w Zamku Królewskim można podziwiać tylko ich reprodukcje, ponieważ z niewiadomych przyczyn, nigdy nie wróciły one do Polski. Istnieje hipoteza, że być może zostały one sprzedane przez komisarza polskiej ekspozycji na nowojorskiej wystawie, który nie otrzymał zaległej pensji od rządu emigracyjnego w Londynie.

Grafiki Berlewiego są dotąd bardzo znane w świecie. Są to kompozycje stworzone z figur geometrycznych. Mnie najbardziej podobała się jego praca pt. „Autoportret”.

Obrazy Witkacego, np. „Fantazja – Bajka” i „Kompozycja fantastyczna” (Wizja z maskami) to prawdziwe szaleństwo barw, niezwykła dynamika. Nie sposób ich nie zauważyć na wystawie.

Wśród tych wielkich i kolorowych obrazów, moją uwagę przyciągnęły czarno-białe drzeworyty autorstwa Władysława Skoczylasa o tematyce góralskiej. Jeden z nich, który wyjątkowo mi się spodobał, nosi tytuł „Taniec zbójników” i został wykonany w 1919 r. Jest on niezwykle dynamiczny. Widzimy na nim różniemią grupę tancerzy (składającą się z trzech mężczyzn i dwóch kobiet) ustawionych w trójkącie. W tle zauważamy świerki, na pierwszym planie płonące ognisko. Wokół ognia dwie kobiety wirują, dwaj górale tańczą krzesanego, a trzeci skacze przez płomień trzymając w ręku ciupagę. Wydaje się, jakby za chwilę mieli znów zmie-

nić pozy. Takie ujęcie – zatrzymanie postaci w ruchu – było jednym z ulubionych Skoczylasa. Za plecami tańczących zauważamy blask bijący od ogniska, czy też kurz wzbijany przez zbójników i ich towarzyszek zabawy. Mimo, że praca jest czarno-biała, bez trudu możemy ubarwić ją we własnej wyobraźni, usłyszeć okrzyki i poświstywanie. Dzieło przynosi widzom wielki ładunek energii i pozytywnych emocji. Wprost chce się zatańczyć razem ze zbójnikami.

Inne drzeworyty z tego cyklu są również bardzo piękne.

Tu kończy się zwiedzanie wystawy, jednak obejrzone ekspozycje i materiały archiwalne zachęcają do dalszego zainteresowania tematem, a o to chyba chodziło jej twórcom.

W Komorowie, w pobliżu szkoły, możemy podziwiać piękne domy powstałe w latach trzydziestych. W wielu z nich zapewne znalazłyby się meble lub porcelana z tamtych dni.

Wystawa zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Obejrzałam ją z wielkim zainteresowaniem, mimo że z podobną tematyką zetknęłam się już w minionym roku, zwiedzając ekspozycję pt. „Wyprawa w 20-lecie” prezentowaną w Muzeum Narodowym w Warszawie. Sądzę, że warto wygospodarować sobie dwie godziny czasu i wybrać się do Zamku Królewskiego. Radzę się pospieszyć – macie czas tylko do 1 marca br.

*autorka tekstu i pracy  
techniką collage  
Magdalena Wiernicka  
kl. 2d gimnazjum*



## Nasze pasje

W piątek 13 lutego komorowscy licealiści po raz drugi uczestniczyli w Wieczorze Młodych Talentów. Imprezę zorganizował Samorząd Uczniowski z liceum. Kto prezentował swoje umiejętności i kto został wyróżniony? O tym już w następnym numerze MP!

